Ner 211. Kraków 18 Września — Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Października 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423.

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu“ ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu“ w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 17 września.

Kwestya wschodnia zdaje się tak szybko postępować, że w sytuacyi europejskiej równoważy już niejako sprawy, jak się podoba, niemieckie czy pruskie, zgoła sprawy ostatniemi wywołane wypadkami. Przewidują ogólnie, że je wkrótce przeważy, jeżeli dyplomacya wcześnie nie położy jej tamy. O ile jednak sądzić można, na to się nie zanosi; zapewne dla tego, że chwila, w której się kwestya wschodnia ukazała, jest jeżeli się nie mylimy, dla kilku mocarstw europejskich dogodną.

Położenie polityczne Europy wobec zwycięstw i anneksyj pruskich, zmian w Niemczech, słowem wobec tego, co zaszło tak nagle i niespodziewanie, jest kłopotliwe, a kłopot ten przebija się bardzo wyraźnie w stanowiskach przez gabinety mocarstw zajętych. Pozostają one w nieczynności, jakby niewiedziały, co począć mają. Neutralność przestała podobno być systematem dobrowolnie obranym; nosi ona bąć co bąć cechę przymusową, spowodowaną w części brakiem broni igiełkowej, w części komplikacyą sprawy, a nareszcie i spóźnioną porą roku. Francya widocznie zawiedziona w rachubach, spieszy się kończyć z Mexykiem, zmienia ministra z przyczyn niewiadomych, i na tem koniec. Rosya o ile nam wiadomo, powstrzymana sprawą polską przez p. Bismarka w zamiarach protestacyi i zwołania kongresu ogranicza się na korzystaniu w Polsce z obalenia traktatu wiedeńskiego i oświadcza, że jedynie swoje własne interesa mieć będzie na oku, jak gdyby miała była kiedykolwiek inną politykę i za obce sprawy lub też za idee walczyła. Pojmujemy, że książę Gorczaków woli objawiać swą politykę na biesiadach z marynarzami amerykańskimi, których wyniósł do godności poselskiej, aniżeli w Berlinie, gdzieby z rzeczywistym ministrem miał do czynienia, który frazesów nie lubi, chociaż ich niekiedy sam używa, podobnie jak demokracyi. Anglia jak się oswoiła z myślą marynarki niemieckiej po wojnie duńskiej, tak zdaje się, że przyjęła z rezygnacyą wcielenie Hanoweru do Prus po wojnie niemieckiej. Trwa więc dalej w neutralności, która zresztą od początku rezygnacyjną miała cechę i wymuszoną była jej własnemi zewnętrznemi i wewnętrznemi sprawami. Austrya nakoniec pozbawiona traktatem prażskim swej dotychczasowej tradycyjnej polityki, zmuszona jest nieruchomością innych mocarstw do wyczekiwania chwili, w której okoliczności lub wypadki wskażą jej dalszą drogę w polityce ogólnej jako najkorzystniejszą. Nigdzie więc nie widać polityki odnoszącej się wyraźnie do dopiero co zaszłych wypadków, do spraw niemieckich, a brak takiego kierunku przypisujemy zakłopotaniu gabinetów.

Kwestya wschodnia, lubo w ostatnich swych następstwach tak tajemnicza, a w rozmiarach tak straszna w przyszłości, że jej się dotknąć trudno a wywołać ją bardzo niebezpiecznie, chwilowo przecież może się nie w tak czarnych przedstawiać kolorach. Wiąże się do niej tyle różnorodnych interesów, które nie wszystkie razem występują, że ograniczyć ją nierównie łatwiej aniżeli sprawę niemiecką. Można się wdać w sprawę wschodnią aż do pewnego stopnia, bo polityka interwencyjna nie sprowadza zaraz całego ogromu na barki interweniującego mocarstwa, nie zapala wojny powszechnej w środku Europy jakby to za wdaniem się w sprawę niemiecką nastąpiło. W kwestyi Wschodniej jest na czem się oprzeć: traktat paryski istnieje; gdy tymczasem nie ma już traktatów wiedeńskich. Dyplomacya może więc działać nie koniecznie na samej podstawie nowych zasad, jakoto: zasady narodowości, która nieprzeszkadza Rosyi zmierzać do zagłady Polski a posłużyła Prusom do zagarnięcia duńskiego Szleswiku; lub zasady „życzeń ludności“, która nie wstrzymała anneksyi Hanoweru. Jest w kwestyi Wschodniej strona, która, dopóki Europa będzie chrześciańską, a tego się jeszcze nie wyrzekła, zawsze interwencyę jej usprawiedliwi, a jest to strona uciemiężonych Chrześcian tureckich. Jeżeliby nawet do siły odwołać się przyszło, to jeszcze kwestya wschodnia dogodniejsza. Nie ma się tam do czynienia z bronią igiełkową, z tak potężnem mocarstwem jak Prusy i Niemcy. Nakoniec, i co najważniejsza, kwestya Wschodnia musi skojarzyć przymierza, bo mocarstwa iść w niej samopas nie mogą, Anglia pozostać nie może na ustroniu, zgoła polityka europejska wychodzi z rozbicia, w jakiem ją ostatnie zostawiły wypadki.

Wyznajemy, że środek to nieco gwałtowny do wyjścia z politycznego kłopotu, bo następstwa nieznane a nader groźne. Inaczej wszakże wytłomaczyć sobie trudno, czemu kwestya wschodnia stanęła tak nagle na porządku dziennym polityki europejskiej. Symptomata nie są tak groźne, aby podjęcie kwestyi wschodniej już ominąć się nie dało. Groźniejsze nieraz już załatwiano sprawy. Powstanie w Kandyi, w Epirze, nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcyą a Grecyą, nie byłyby podobno w innych okolicznościach tak stanowczo kwestyi wschodniej w gabinetach wywołały, jak się na to wszystkie doniesienia dziennikarskie zgadzają. Postawienie kwestyi wschodniej w tej chwili, znalazło, jak domyślać się wolno, poparcie chociażby w gabinecie jednego mocarstwa. Piszą, że mocarstwem tem są Prusy. I rzeczywiście, kwestya wschodnia może być bardzo polityce pruskiej na rękę. Nie wymaga po niej bezpośredniego wdania się, a odwraca w tej chwili kierunek polityczny innych mocarstw od spraw niemieckich. Co więcej, polityka na przymierzach oparta, może jednym Prusom zagrażać; wielce im na tem więc zależy, aby owe przymierza skojarzyły się nie na polu sprawy niemieckiej. Kwestya Wschodnia nie zbliża Francyi do Rosyi, politykę Austryi zwraca ku Wschodowi a oddala od Niemiec, wszystko to korzyści dla polityki pruskiej: Zwłaszcza też rząd pruski pragnie znaleźć czas i należytą swobodę, aby kraje zabrane urządzić i przygotować dalsze dzieło, bo jak w sejmie pruskim wyrzeczonem było, to co się stało, jest dopiero początkiem; nie dziwiłoby nas przeto wcale, gdyby podjęcie przez Europę kwestyi wschodniej było w tej chwili nie tylko życzeniem ale usiłowaniem gabinetu hr. Bismarka. Ze sprzymierzoną w sprawie wschodniej, a może i osłabioną nieco Europą, łatwiej będzie ministrowi pruskiemu dalszą grę prowadzić. Tem więcej, że ma on sobie zapewniony wpływ w sprawach wschodnich, choćby tylko w osobie księcia rumuńskiego. I nie małym to dowodem zręczności hr. Bismarka, że Francya domaga się od Turcyi, aby uznała Hohenzollerna księciem Rumunii, skoro zdaje się widocznem, że Rumunia, która pod Kuzą była pionem polityki francuskiej na Wschodzie, pod Karolem I stała się rękojmą wpływu pruskiego w kwestyi wschodniej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Bochnia 15 września.

(M. K.) Rezulat dopiero co ukończonéj wojny przekonywa dowodnie, że misya Austryi w organizmie państw europejskich jest wielka i nieskończona jeszcze. Po stanowczéj przegranéj pod Królogradem sądzili wrogowie, że siła Austryi na wieki złamana. Omylili się jednak. Dane to widać Austryi od Opatrzności, że z każdéj walki choćby najnieszczęśliwszéj dla niéj, wychodzi brzemienna siłą na przyszłość, któréj jednak nigdy nie rozwija należycie postępując zawsze z oporem w nowym kierunku jaki jéj wskazuje położenie wypadkami stworzone. Nigdy też Austrya silniejszą z krwawych zapasów nie powstała jak powstanie teraz, jeżeli mężowie u steru jéj stojący zechcą się pouczyć dopiero co zaszłemi faktami i wyciągnąć z nich normę postępowania na przyszłość. A czasby był, aby nie pchali państwa w otchłań, z któréj go dopiero najzaciętsi wrogowie pomimowoli ratują. Polityka włoska i niemiecka doprowadziły Austryą do stanu, w którym ludy jéj wolały wołać raczéj o wojnę aniżeli o zgniły pokój. I oto zbawcami państwa stali się właśnie ci, których za wrogów miano. Kiedyż bowiem jeżeli nie teraz nadarzyła się w historyi Austryi lepsza sposobność odrodzenia, zorganizowania się, skupienia sił żywotnych, aby je rozwinąć dla utrwalenia rządu i szczęścia ludów? Nieprzebłagany duch dziejów ludzkości wskazuje jéj sam drogę, na którą wstąpić winna jeżeli nie chce w zapasach w zwłasnym interesem, we walce ze swojem przeznaczeniem od samobójczéj ręki zginąć. Od jéj mężów stanu zawisło zrozumieć położenie i nie działać wbrew opatrznym wyrokom.

Wyzwolona od smoka, którego dwie paszcze nie nasycały się najcenniejszemi ofiarami, Austrya niechaj porzuci już stanowczo myśl panowania we Włoszech a odgrzebywanai zastarzałych tradycyj w Niemczech; niechaj wglądnie sama w siebie i wprowadzi ład i słuszny stosunek między swemi własnemi członkami, aby żołądkowi nie chciało się być głową, aby każdy z nich pełniąc właściwą mu funkcyą, składał się z drugiemi w harmonijną, uszczęśliwiającą się nawzajem całość.

Jeżeli Austrya zerwie stanowczo, o czem obecnie niepłonną można mieć nadzieję, z polityką włoską i niemiecką, natenczas położenie jéj geograficzne, stosunki z ościennemi państwami, jéj skład wewnętrzny, konglomerat licznych narodowości, interesa materyalne pojedynczych krajów koronnych, uczynić ją winny państwem rządzącem się na zewnątrz zasadami ściśle pokojowemi, wewnątrz zaś ścisłem prawem i nie może i nie potrzebuje się więcéj opierać na sile wojskowéj, na któréj się dotąd opierała. Pierwszem tego następstwem musi być redukcya armii do znacznie mniejszéj ilości ze stosownem obniżeniem budżetu wojskowego pochłaniającego dotąd największą część dochodów państwa i mnożącego w strasznéj progresyi dług publiczny. Rozłączenie się ze stanowiskiem militarnem powinnoby dla władzy najwyższéj tem mniéj być bolesnem, gdy ostatnie wojny przekonały ją, że siła sama przez się, choćby olbrzymią była, bez ducha przenikającego ją i umiejącego ją z samowiedzą celu zużytkować, co najwięcéj tylko spustoszenie zdziałać może, że ofiarom ponoszonym na stworzenie potęgi zbrojnéj nie dopisał rezultat, jakiego się po niéj słusznie ze wszystkich stron spodziewano.

Pod tym względem położenie Austryi jest bardzo podobne do położenia, w jakiem się Włochy znajdują. List Petrucellego della Tattina zamieszczony niedawno w *Indépendance belge*, a powtórzony przez *Czas*, wskazuje jasno, co Włosi myślą w tej kwestyi, a niedawno również umieszczony artykuł w *Italia* wnosić każe, iż ta myśl przybiera ciało. Widząc, że armia pomimo ogromnych na nią nakładów wcale się nie przyczyniła do zwycięztwa narodu, a w każdym razie usposobieniem swem i ciężarem właściwym każdej sile skupionej sytuacyą wikła, Włosi radziby czemprędzej się jej pozbyć... Państwo, które ma prawdziwe historyczne posłannictwo, zdolne jest każdej chwili stworzyć siłę i środki, jakie mu są potrzebne do zrealizowania tego posłannictwa; dowodem na to historya, a nieszukając daleko, rewolucya francuska, Stany Zjednoczone i Prusy. Przeciwnie sama siła brutalna, choćby największych rozmiarów, nie przyprowadziła jeszcze nigdy państw i narodów do życia, gdy to z nich ulatywało.

Sama reorganizacya wojska i administracyi wojskowej ani nie utrzyma potęgi militarnej, ani nie zbawi państwa. Można i broń lepszą i stósowniejsze umundurowanie zaprowadzić, można musztrę wydoskonalić i praktyczniejszy mechanizm administracyi nadać; jednakże nie jest w sile ani pojedynczego człowieka, ani też władzy państwa zreorganizować doraźnie głowy jenerałów i administratorów. Do tego trzeba wychować odpowiednio nowych ludzi.

Powiedziałem, że wypada Austryi prowadzić obecnie politykę pokojową. Lecz ta jedynie wtedy da się prowadzić ze skutkiem dla interesów państwa, jeżeli sobie zdoła zjednać uznanie na zewnątrz. Uznanie to nie da się osiągnąć inaczej, jak tylko wytworzeniem wewnątrz siły nakazującej poszanowanie. Tą siłą nie może być nic innego, jak tylko zupełna harmonia między rządem i rządzonymi. Przez to jest zarazem wskazany kierunek polityki wewnętrznej, polegającej na tem, aby pojedyncze narodowości pozostające pod berłem austryackiem zadowolnić w ich interesach i wymagalnościach o ile one nie przekraczają koniecznych warunków egzystencyi państwa. Wyznaję, że to rzecz nie tak łatwa, lecz znowu nie tak trudna, aby przy dobrej woli rządu i rządzonych nie dała się uskutecznić.

Każda narodowość wie najlepiej, czego jej potrzeba; każda zatem winna swoje potrzeby objawić a jest obecnie do tego nawet obowiązaną, gdy rząd stoi oczywiście na drodze rozstajnej a objaw życzeń ludów na dalsze jego postanowienia wpłynąć może i powinien. Obowiązkiem mówię jest dzisiaj wskazać potrzeby swoje każdą legalną drogą, a im objaw ten będzie ogólniejszy tem więcej on może liczyć na powodzenie. Redakcya też *Czasu* oceniając trafnie ważność obecnej chwili, dzień już to we wstępnych artykułach, już to w innych działach dziennika zwraca uwagę na nią rządu i kraju, i stawia w imieniu tego ostatniego życzenia, na które się każdy podpisać musi. Lecz zdaje mi się niedość jest na tem, żeby jeden lub dwa dzienniki szermowały za kraj w artykułach od redakcyi; obowiązkiem jest każdego obywatela zdolność do tego w sobie poczuwającego głos podnieść; a jeżeli za biedni jesteśmy, abyśmy, jak to w innych krajach bywa, wyraz naszym myślom dawali w mityngach lub broszurach wydawanych o własnym nakładzie, to niechaj te myśli nasze łączą się, wymieniają, a nawet ścierają w dziennikach, które dobrej sprawie zawsze z chęcią swych kolumn użyczają. Oby tylko nie było milczenia w tak ważnej dla kraju chwili i oby to milczenie nie było złowrogą oznaką obojętności na sprawy publiczne.

Lwów 16 września.

(z) Pytanie, azali art. X praskiego traktatu pokoju, orzekający, że nikt z powodu zachowania się swego w czasie ostatniej wojny nie może być ani karany ani do odpowiedzialności pociągany, stosuje się także i do spraw drukowych; tudzież drugie pytanie: azali sądy w razach wątpliwych winny się uciekać po instrukcyę do ministerstwa lub też stósownie do litery prawa według własnego uznania, nie odnosząc się poprzednio, wyrokować, — zostały poruszone z powodu odroczenia ostatecznej rozprawy w procesie prasowym pana Karola Widmana, wytoczonym mu za napisanie broszury pod napisem: *„Nasza powinność wobec sporu w Austryi z Prusami i Włochami.“* Obrońca p. Widmana adwokat Rodakowski, wniósł zaraz na początku rozprawy, która skutkiem uchwały sądu miała się odbywać przy drzwiach zamkniętych dla publiczności, jeszcze przed wytoczeniem aktu oskarżenia, aby na mocy pomienionego art. X traktatu pokoju uwolnić natychmiast oskarżonego. Sąd uznał potrzebę zasięgnięcia instrukcyi co do interpretacyi rzeczonego artykułu i zakresu jego doniosłości, i uchwalił odroczyć rozprawę ostateczną aż do otrzymania odpowiedzi w tym względzie. Obrońca prosił, aby instrukcyi potrzebnej zasięgnięto drogą telegraficzną na koszt obżałowanego; wszelako sąd nie przychylił się do tego żądania, zapewnie dla tego, iż zapytanie takie wymagało-

---

Część literacko-artystyczna.

MURAWIEW.

Stary to i doświadczeniem poparty pewnik, że ludzie nawykli do rześkiej ruchliwości najtrudniej zdołają przeżyć przeniesienie swoje na stan spoczynku. Wiadomo jak rzadko się zdarza, aby kupiec długie lata spożywał owoce zapracowanego wywczasu, skoro zawód swój porzuci. Cóż dopiero wtedy, gdy spoczynek nie jest dobrowolnym, a duch trawi gorączka za owem zajęciem, które się dlań stało „słodkiem nawyknieniem“. Nie mógł równie jenerał Murawiew przeżyć ukazu dającego mu dymisyę jako prezesowi komisyi, śledczej i rozwięzującego tę piękną instytucyę. Dalecy jesteśmy od sentymentalności, abyśmy mieli temu Albie dziewiętnastego wieku za to jedyne jego chwalebne postanowienie uwolnienia świata od swojej obecności takie podsuwać pobudki, jakieby mogły pospolitych powodować ludzi. Czasy nasze zbyt są, dzięki Bogu, oświecone, aby stwarzać taką gadkę, jaka niegdyś krążyła o kacie Horna i Egmonta, to jest, aby oprawca Wilna dokonał życia ścigany przerażającemi widziadłami i okropnemi wyrzutami sumienia albo też obrzydliwemi chorobami. Uchowaj Boże! Usechł on po prostu z braku zwykłego zatrudnienia, który nadto tak nagle i niespodziewanie spadł na niego, że nawet tęższa od niego głowa mogła była odejść od zmysłów. Jeżeli w ciągu ostatniego tygodnia, który potwór ten przepędził w odstawce, psuło mu co sen albo apetyt, to zaprawdę nie odraza krwi, która mu na rękach obeschła, ale chyba zażarta żądza owéj krwi, którąby z radością chciał dalej toczyć. Jakto! toć on jako prezes komisyi śledczej wyznaczonej z powodu zamachu na życie Cara, wytropił zwierzynę; a teraz, kiedy idzie o prawdziwą roskosz, kto inny ma spuścić psy ze smyczy i poszczuć — podczas gdy Murawiew z założonemi przygląda się rękami? To przechodziło siły tego poczciwca. Swiat niczem mu już nie mógł służyć; miałże czekać, aż się stanie igraszką dzieci, on, co zgrozą przejmował Europę miałże podobnie jak Piotr III żyjąc na łaskawym chlebie bawić się w sposób sielankowy, chwytaniem myszy, aby je potem na maleńkich wystruganych szubienicach wieszać? Trudne zaprawdę pytanie! Skoro więc przyszłość mogła tylko podkopać dobrze zasłużoną sławę, na jaką sobie zarobił pełną czynów przeszłością, bardzo rozsądnie postąpił sobie Murawiew, że się wyniósł ze świata, będąc jeszcze u szczytu swojej wielkości.

Tak znikł z pośród grozą przejętego społeczeństwa mąż, co niezachwiany najlżejszym popędem słabości i uczuć ludzkich, pozostawił nam po sobie obraz, pod którym możnaby podpisać jako godło, te słowa Uhlanda: „Siedział z bladem obliczem, ponury miał wzrok; gdyż co myśli, to postrach, co spojrzy, to gniew; a co rzeknie, to chłosta, co pisze, to krew.“ Taka jest wierna treść działań tego nowoczesnego Alby w ciągu ostatnich pięciu lat, to jest od chwili, odkąd imie jego dało się naprzód poznać światu ogromem ucisku jego i ową zmyślnością tudzież rozkoszą, z jaką pełnił najokrutniejsze i najpodlejsze usługi siepacza, żaden bowiem czyn żołnierski, żadne pole bitwy nie przypominało jego imienia. Jenerał Murawiew posłany był do Wilna, jako naczelny gubernator dawnych ziem polskich, mianowicie Litwy, i to w chwili, gdy właściwa siła powstania złamaną już była w Królestwie. Mamyż czytelnikom przypominać, co sami czytali ze zgrozą po dziennikach, jak Murawiew dzień po dzień zaludniał rusztowanie, jak dla szczególnej zabawki zmuszał więźniów torturami do zeznań, albo powstańców, którzy się ośmielili oddać pod opiekę amnestyi, mimo tego oddawał w ręce kata; jak ze szatańską biegłością umiał skazańcom ostatnią drogę ich na śmierć robić o ile można przykrą, nakazując katowi prowadzić ich całemi milami po lodzie i śniegu? Mamyż przypominać, jak on, podobny w tem do wszystkich prawdziwych tyranów, łączył ze zwierzęcą pogardą życia obcego, drobiazgową i lękliwą baczność na swoje własne bezpieczeństwo? Jak nigdy nie pokazywał się w Wilnie publicznie, tak iż nikt go nie widział oko w oko; jak więźniowie, których osobiście badał, znajdowali w sali, dokąd ich wprowadzano, trzy starannie zakapturzone i zamaskowane postacie, a raz ta, drugi raz inna z różnych kątów pokoju zabierała głos, tak iż na przyszłość, gdyby chciał kto zrobić na niego zamach, nie mógłby go poznać ani z twarzy ani z postawy ani z głosu? alboteż jak działając przezornie kazał sobie płacić za swoje czyny bohaterskie w brzęczącej monecie i wysokość zapłaty zastrzegł był sobie wprzód co do grosza, zanim podjął się misyi, która przecież przy jego usposobieniu musiała być dla niego raczej rozrywką aniżeli pracą?

Na szczęście, wszystko na ziemi ma swój koniec — a przeto i rusztowania na Litwie. W braku innego zatrudnienia wpadł Murawiew na szaloną myśl odgrywania roli polityka i nawracania Polaków na swój sposób na Moskali, rozkazawszy po kościołach Litwy zastępować katolickie obrazy świętych, greckiemi. Wyrwał go nareszcie przed półrokiem nieszczęsny zamach Karakasowa z apatycznego uśpienia, w jakie popadł w braku ofiar. Jak Anglia miała jednego Calcrafta, tak Rosya tylko jednego Murawiewa; nie mogła przeto zachodzić wątpliwość, że były gubernator wileński prezydować będzie w komisyi śledczej, której nakazano rozwidnić ciemności osłaniające ów spisek szlachecki. I na tem nowem stanowisku usprawiedliwił on najświetniej sławę swoją. Skrytobójca powinien był mieć spólników, i miał ich. Pięściami przeto i napiętkami butów obrabiał prezes po godzinach policzki i łopatki obżałowanych na ślepo pospędzanych, dopóki nie wymógł zeznań, jakich potrzebował; szczególniej go nawet łechtało, że mógł dać uczuć potęgę swoją delikatnym damom dworskim, z któremi chociaż po parę dni mógł się obchodzić jak z pospolitemi ulicznicami, nakazawszy je za najgłupszą denuncyacyą aresztować, a to dopóki wyższa protekcya nie wyrwała ich z rąk prześladowcy. Udało się zatem szczęśliwie Murawiewowi zebrać w ten sposób gromadę oskarżonych wszelkiego wieku i płci. Ale niestety! sąd tępego był nieco umysłu, nie podzielił zamiarów swojego przewodniczącego z taką gotowością, jak sądy wojenne w Wilnie, i zamiast podzielać radość swojego przełożonego z tego dobrego połowu, począł się dziwić, co pocznie z tem mnóstwem badanych, których część składała się z niedojrzałych uczniów szkół. Jak gdyby wiek dziecinny był kiedykolwiek dla Murawiewa przeszkodą do oddania obżałowanych katowi!

Tak padł Murawiew ofiarą zniewieściałych czasów, które nie pojmują już wielkości takiego Alby, i gdzie w samym nawet Petersburgu wyższe sfery zanadto „liznęły cywilizacyi“, aby ocenić godnie takie straszne potwory. Jakże to jednak być mogło, aby ponura postać Murawiewa była w stanie odgrywać tak znakomitą rolę za panowania takiego monarchy, jakim ma być Aleksander II; aby mogła rzucić taką czarną, niczem zmyć się nie dającą plamę na dzieje Cara, którego lubią nazywać sprawiedliwym i którego malują jako wcieloną dobroć? Być może, iż Aleksander tłumaczył sam przed sobą wysłanie Murawiewa na Litwę niezbędną koniecznością chwili, która nakazywała mu użyć najostateczniejszych środków dla utrzymania monarchii głęboko wstrząśniętej. Cesarz odwołując swojego ulubieńca Milutyna z Wilna, a wysyłając Murawiewa, miał był powiedzieć: „Nie chcieli Polacy tego którego ja lubię, dostaną teraz tego, którego nienawidzę.“ Dla czegóż jednak powierzono Murawiewowi śledztwo w sprawie zamachu, jak gdyby wypadało podnieść siłą ten czyn do znaczenia politycznego straszydła, tak jak to zrobiono z zamachem Sanda, w celu powstrzymania przygotowanych reform? Powstanie sybirskie i powstanie w wąwozach Kaukazu, gdzie jeńcy zdołali roznieść bunt na szeroką przestrzeń kraju, a na pół zbrojni górale zdobyć port czarnomorski, zawsze jeszcze dowodzą prawdziwości zdania o olbrzymie na glinianych nogach. Stósownaż to pora, by Aleksander robił z Kongresówki dwie gubernie rosyjskie i wydzierał Polakom język ich i religię — zamiast przypomnieć sobie słowa, które w r. 1856 wyrzekł w Warszawie: „Będę się starał ulepszyć administracyę kraju i równą was otaczać jak i Rosyan miłością, jako moje dzieci,“ — zamiast pamiętać na to, co przyrzekł Gorczaków w r. 1863 dyplomacyi europejskiej pod względem autonomii Polski?

(Neue freie Presse.)

by zarazem sprawozdania o stanie sprawy, co dłuższego wymaga czasu; sprawa przeciągnie się więc najmniej przez kilka tygodni, przez który to czas p. Widman będzie musiał pozostać w więzieniu. Zdaje się jednak, że interpretacya słów traktatu okaże się pomyślną dla niego. Jakkolwiek bowiem art. X nie wymienia wyraźnie przestępstw prasowych, ogólny jednak wyraz „zachowanie się“, zdaje się niewątpliwie obejmować w sobie wszelki rodzaj karygodnego zachowania się, czy ono się objawiło w czynie, czy mową i pismem. I owszem, okoliczność ta, że w traktacie nie wymieniono wyraźnie, iż tylko czynne przeciwne prawu zachowanie się pozostaje od kary uwolnione, tłomaczy dostatecznie, iż w myśli traktatu było zasłonić od kary wszystkich bez wyjątku, którzy jakimkolwiekbądź sposobem z powodu wojny, na mocy praw istniejących, do odpowiedzialności pociągnięci być mogli, lub na karę zasłużyli. Nie może zaś zasługiwać na uwzględnienie zarzut, iż postanowienia traktatu nabędą dopiero po upływie trzydziestu dni po ogłoszeniu tegoż w Dzienniku praw państwa mocy obowiązującej; bo termin trzydziestodniowy znaczy to tylko, że po upływie jego nikt nieznajomością prawa składać się nie może; traktat zaś pokoju obowiązuje od chwili otrzymania ratyfikacyi. Niemniej błahym jest i drugi zarzut, że traktat prażski zawarty był jedynie z Prusami, a broszura p. Widmana mówi o Prusach i Włochach, więc z dobrodziejstw traktatu pruskiego korzystać nie może; bo chociaż szczegółowe układy pokojowe z Włochami jeszcze nie ukończone, to zawarty w Pradze traktat pokoju obejmuje przecież i Włochy, a zarówno pruską jak i włoską zakończył wojnę; które też nie inaczej jak tylko za jedną spólnie prowadzoną wojnę uważane być mogą.

Otrzymano tu wiadomość z Wiednia, że statuta banku miejskiego, na którego czele obok innych założycieli stoją hr. Gołuchowski, Włodzimierz hr. Dieduszycki i p. Józef Koliszer, zostały potwierdzone, zaczem bank ów rozpocznie już zapewne swe czynności najdalej z początkiem Nowego Roku. O banku rolniczo włościańskim, którego statuta także już do potwierdzenia podane zostały, nic w tej chwili nie słychać. Obie te instytucye zarówno są pożądane dla kraju wycieńczonego i potrzebującego jak najrychlej źródeł przystępnego kredytu dla podźwignienia się z upadku materyalnego, w jaki go długie pasmo poprzednich okoliczności i stosunków, a wreszcie ostatnie lata nieurodzaju, głodu i stagnacyi handlowej wtrąciły.

Paryż 13 września.

Margrabia Galiffet mówił w klubie dżokejskim, że jedzie w misyi do Mexyku; nie on jednak został posłany, lecz jen. Castellnau, inny adjutant cesarski. Margr. Galiffet będzie tylko adjutantem posłannika. Jenerał Castelnau wyjechał już do Saint Nazaire, gdzie wsiądzie na okręt; misya jego będzie zapewnie miała na celu odwołanie całej armii francuskiej i zostawienie kraju pod obroną wojska mexykańskiego, dowodzonego w znacznej części przez oficerów francuskich. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret z dnia 30 lipca 1865 potwierdzający ugodę zawartą z Maksymilianem I. w sprawie zagwarantowania pieniężnych pretensyj francuskich. Na mocy tej ugody, Maksymilian I ustąpił Francyi połowę poboru ceł morskich i zezwolił, aby cła te były pobierane w portach przez Francuzów. Wątpię, aby w stanie, w jakim się znajduje obecnie Mexyk, ugoda ta uspokoiła wierzycieli francuskich. Cała północna część Mexyku ma być w ręku republikanów wspieranych przez Stany Zjednoczone.

Cesarz bawi jeszcze w St. Cloud i wyjedzie do Biarritz dopiero pojutrze. Okólnik dyplomatyczny margr. Lavalette, nie został jeszcze posłany do ajentów francuskich za granicą. Cesarz zwleka jego rozesłanie do przybycia margr. Moustier, ale parcie dwóch ministrów jest tak wielkie, a zajęcie umysłów we Francyi tak wydatne, że kto wie, czy okólnik nie zostanie rozesłany, a nawet ogłoszony w *Monitorze*. Cokolwiek się stanie, akt ten nic zapewnie ważnego nie powie; dalsza bowiem polityka Francyi zawisła dziś od reorganizacyi armii. Cesarz chce tej zimy przedstawić Izbom dwa projekta do praw: pierwszy mający na celu zmianę karabinów, a drugi dotyczący składu siły zbrojnej. Ostatni projekt ma być tak ułożony, iż zapewni 900,000 do miliona wojska. Fabryki wyrabiają śpiesznie nowe karabiny, a inżynierya wzmacnia fortece od strony Niemiec.

Przyszłość polityki francuskiej zajmuje wszystkich, nie wyłączając Anglii. Anglia lęka się zawsze o Belgię, i w tej obawie utrzymuje ją *International*, mający polecenie gorącego popierania anneksyi. *Times* donosi, że za zabór przez Prusy Moguncyi, Francya zażądała w Berlinie Luxemburga. Nie sądzą tu, aby to było prawdą, ale prawdą jest, że po zaborze przez Prusy fortec nadreńskich, Francya czuje się w niespokojności i szuka rękojmi. P. Drouyn de Lhuys szukał rękojmi w załatwieniu kwestyi polskiej. Czy do tego celu będzie zmierzał margr. Moustier i Cesarz? Widzę, że w Wiedniu wszystko jest jak najdokładniej wiadomem. Tu panuje jeszcze niepewność, jak pod wpływem osób i okoliczności obróci się Cesarz, od którego wszystko zawsze zawisło. P. Hope Hennessey, przyjaciel Polaków, napisał broszurę pod tytułem: „*Napoleon III i Ren*“. Lord Palmerston miał być zdaniem jego przekonany, że Cesarz stara się głównie o Ren, i lord ten miał wyznać, że Anglia, choć nie daje do tego zachęty, nie może i nie ma interesu stawienia mu przeszkód. Twierdzenie p. Hennesseya, osnute na wyrazach samego lorda Palmerstona, ma poniekąd wagę. Ale czy zabór Belgii może być czemś więcej niż zadosyć uczynieniem danym Francyi, która r. 1792 przyszła do granicy reńskiej i do roku 1814 ją utrzymała? czy zabezpieczy Francyę i powstrzyma pochód Rosyi? Cesarz może zabrać bez wystrzału Belgię, skoro mu ją ofiarował hr. Bismark, ale tem rzeczy nie zakończy. Pozostanie mu zmazać ohydę, jaka, według Napoleona I, ciąży na zachodzie za jego gnusność w obliczu Rosyi.

Hr. Goltz pozostanie ambasadorem w Paryżu. Uda się on za Cesarzem do Biarritz, gdzie jest ks. Metternich i dokąd przybędzie margr. Moustier. Ma także przybyć do Biarritz były król Hanowerski. Dzienniki madryckie doniosły, że królowa Izabela była w odwiedziny u Cesarzowej w Biarritz. Pokazało się, że to nie było prawdą.

Onegdaj intendentura papiezka odebrała w Antibes legion rzymski, który uda się niebawem na miejsce swego przeznaczenia. Włochy rozbrajają się, i myślą uporządkować nową pożyczkę. Pojednanie się z Austryą robi śpieszne postępy. Zrozumiano tam znaczenie głosowania powszechnego. Da im ono Wenecyę nie z łaski Francyi, lecz z prawa narodowego. Włochy widzą, że Cesarz baczy nie tylko na materyalną, lecz i na moralną stronę narodów, które wspomaga. *Patrie* zapewnia, że ufni w patryotyzm Wenecyi, Włochy ściągną z tej prowincyi swych komisarzy i że tym sposobem dadzą przykład wolnego głosowania ludności.

Ze Wschodu nie nadeszło nic nowego.

Korespondencye z Petersburga dziennika *Union*, piszą od lat trzech o odłączeniu Polski od Rosyi według planu opisanego przez mojego szanownego kolegę z Rzymu. Teraz dodają, że z prowincyj nadbaltyckich ma być utworzone osobne królestwo.

Czas mamy słotny od miesiąca. Cena zboża podnosi się.

Wiedeń 16 września. Przed sześcioma tygodniami odbywały się w Wiedniu narady między głównymi koryfeuszami stronnictwa federalistycznego, tyczące się kwestyj ustalenia wewnętrznych stosunków państwa. Brali w nich udział między innymi Dr Rieger, Palacky, Brauner, hr. Gołuchowski. Układy ich podobno były bezskuteczne. Dzienniki centralistyczne, które o tym rezultacie z nietajoną wcale radością donosiły, dalszéj przeciwko rzeczonym przywódzcom sławiańskim zaprzestały walki, chociaż im przedłużony pobyt hr. Gołuchowskiego w murach stolicy wcale do gustu nie przypadał. Po kilkotygodniowym rozejmie list Dra Władysława Riegera, pisany w dniu 25 sierpnia b. r. do jednego ze styryjskich autonomistów nową ze strony najbardziéj centralistycznéj *Nowej Pressy* wywołał burzę. Dziennik ten chwaląc „polityczną stałość“ owego styryjczyka, obrzuca błotem Dra Riegera i całe stronnictwo sławiańsko-federalistyczne. Nie zaniechała także uderzyć z téj przyczyny na *Debatte*, którą o niestałość posądza. — Wątłe są podstawy centralizmu, jeżeli najpoważniejszy jego organ do takich się ucieka środków w obawie przed prozelityzmem politycznym.

Przytaczamy tu najgłówniejsze ustępy z listu Dra Riegera, który się tylko przypadkiem dostał do rąk *Neue Presse*:

„Niemożebnem jest porozumienie z zagorzałymi centralistami Wiednia, którzy się tylko obracają w kole kilku ślepo powtarzanych form konstytucyjnych, zastósowanych do potrzeb zachodnich. Ale natomiast i to nie dopiero obecnie — nabraliśmy przekonania, że i między Niemcami austryackimi żyją mężowie, którzy nie upatrując w centralistyczno-konstytucyjnych formułkach jedynie uszczęśliwiającéj ewanielii szukają raczéj prawdziwéj wolności w samorządzie krajów i ludów. Nastąpiła z tego powodu wzajemna wymiana myśli z niektórymi mężami ze Styryi i dolnéj Austryi, a z téj strony zapewniono, że na podstawie federalizmu z zachowaniem niezbędnéj dla państwa spójni, może nastąpić pojednanie między wszystkiemi narodami i prowincyami historycznemi.... My z naszéj strony, jeżeli pan tego żądasz — jesteśmy gotowi do wysłania jednego z naszego grona w celu bliższego wyświecenia naszego programu. Hrabia Gołuchowski z całem stronnictwem polskiem, zechcieliby może choć tylko pośrednio uczestniczyć w obradach. *En passant* wzmiankuję, że hr. Gołuchowski wcale nie jest tak wstecznym, jak go dzienniki wiedeńskie okrzyczały“.

— Śledząc każdego objawu dzienników urzędowych i półurzędowych, mogącego rzucić niejakie światło na tajemniczość układów względem załatwienia przyszłéj organizacyi państwa, podnosimy dziś z kolei ważne skazówki, jakie znajdujemy w wiedeńskiej *Debacie*. Fakt, że dziennik mający nader ścisłe stosunki z ministerstwem, na naczelnem miejscu po raz wtóry główne przytacza zasady rozwiązania kwestyj wewnętrznych, na wielką zasługuje uwagę. Według więc dziennika *Debatte* tak rzeczy stoją:

1. Nastąpi ponowny wybór posłów na sejmy z tej strony Litawy a w naturalnem następstwie nowy wybór posłów do rady państwa.

2. Wspólna narada krajów z tej strony Litawy nad tak zwanym rezultatem węgierskim;

3. Przy utworzeniu zgromadzenia delegowanych ze wszystkich krajów trzymanie się wedle możności form, dotychczas prawnie używanych.

— Telegraf nas wczoraj zawiadomił o powrocie barona Werthera, posła pruskiego przy dworze wiedeńskim. Z tego powodu pisze *Wiener Abendpost*:

„Jego Excellencya Br. Werther, królewsko-pruski rzeczywisty tajny radzca, przybył tu dziś z Berlina dla objęcia napowrót poselstwa pruskiego przy dworze Cesarskim. Czcigodny (ehrenhafte) charakter tego męża stanu i umysł pojednawczy, w jakim Br. Werther wśród najtrudniejszych stosunków tu działał, każe upatrywać tylko fakt zadawalniający w jego powtórném objęciu tego samego stanowiska“.

— *Presse* dzisiejsza nie wierzy, aby nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi była już faktem dokonanym. Dziennik ten, który jak się zdaje, tylko jeden zna interes, to jest interes miasta Wiednia, nie jest zadowolony z prawdopodobnego zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach w Galicyi. Stawia pytanie, czy i Rusini podobne otrzymali koncesye?

— Prażska *Politik* z dnia 15go b. m. ogłasza pięcioszpaltową *Ordre de bataille* armii austryackiej, drukowaną w tajnej nadwornej drukarni w Berlinie. Przy tej sposobności *Politik* następne robi uwagi: „Po nieszczęśliwej bitwie pod Królowymgrodem postawiliśmy pytanie: Czy mamy do czynienia z najpodlejszą zdradą, czy z niedołęztwem, nieznającem granic? Od tego czasu czekamy odpowiedzi ze strony *Wiener Abendpost*, ale dowiadujemy się, że książę Hohenzollern zapomniał w swem mieszkaniu w Czechach małej, pięknej, w Berlinie drukowanej a *wszystkim wyższym oficerom pruskim* w chwili wkroczenia do Czech rozdanej książeczki, która nic innego nie zawiera, tylko *Ordre de bataille* wojsk austryackich na miesiąc czerwiec. Książeczka ta oznacza każde poruszenie wojska, szczegółowo podaje miejsca pobytu i ruchy każdej nawet półbrygady i każdego szwadronu. Jasną jest rzeczą, że cały plan wojenny z takiemi drobnemi szczegółami nie może być dziełem pojedynczych szpiegów; *jakim więc sposobem dostał się do tajnej nadwornej drukarni w Berlinie*? Panowie Benedek i Henikstein zechcą może porównać tę broszurę ze swoją *Ordre de bataille* i uznać zgodność takowych. C. k. prokuratorye zaś, które w swoim czasie nie szczędziły zabiegów, aby dziennikom nakładać milczenie co do ruchu wojsk, mogą liczyć na nasze najszczersze współczucie.“

— Książę arcybiskup wiedeński, kardynał Józef Othmar Rauscher wydał dnia 9go b. m., jako w święto N. P. Maryi dość obojętnej treści list pasterski, który zajmuje w urzędowej *Wiener Ztg* 9 szpalt.

— Rada gminna w Pradze nadała dnia 14go b. m. swemu burmistrzowi Dr. Belskiemu prawo honorowe obywatelskie za jego pełne godności postępowanie podczas pobytu Prusaków w stolicy czeskiej.

— Do *Neue Fr. Presse* telegrafują z Pesztu, że rozwięzują oddział węgierskich ochotników; konie przydzielono do armii regularnéj.

— Franciszek Pulszky d. 15 b. m. znowu przybył do Pesztu.

— *Wanderer* ze względu na zbliżającą się kwestyę wschodnią, radzi Austryi śmiałą inicyatywę w sprawie polskiej. „Jeszcze Austrya na jedną może się odważyć stawkę, którą znaczne korzyści osiągnąć zdoła. W najbliższym czasie musi coś nastąpić i zapewne nastąpi dla Polski; Napoleon III nie przepuści tak dobrej sposobności, to jest zawikłań na Wschodzie, aby się oczyścić z doznanej zniewagi w r. 1863. Od zachowania się Austryi w tej sprawie zależy rola, jaką odgrywać będzie w kwestyi wschodniej. Zdaniem naszem powinna Austrya wziąść inicyatywę w kwestyi polskiej, jeżeli chce sobie zapewnić świetne skutki. Jeżeli będziem czekali chwili ostatniej, uczynimy tylko to, czego nie zdołamy wstrzymać, a dla nas zostaną tylko kości, jak dla wszystkich późno przychodzących. Stanie się natenczas to, czegośmy podnieść nie mieli odwagi, ale stanie się „bez nas, może przeciwko nam, a może na nasze koszta.“

— Jeżeli mamy dać wiarę doniesieniom korespondenta wiedeńskiego do *Gazety Szląskiej*, odbywają się jakieś narady między posłem tureckim przy dworze wiedeńskim Haider Effendi a hr. Mensdorfem. Zapewnia atoli korespondent, że mimo pogłosek o austryackim korpusie obserwacyjnym na granicy Księstw Naddunajskich, dwór wiedeński jeszcze się waha co do swego stanowiska w kwestyi wschodniej. Brak wszelkiej inicyatywy ze strony austryackiej ma swoją przyczynę w nieznanem jeszcze zapatrywaniu się Rosyi na tę sprawę, chociaż nieulega wątpliwości — pisze korespondent — że Rosya wkrótce wystąpi jako otwarta nieprzyjaciołka Turcyi, a bliskie podobno zaręczyny króla Georgiosa z księżniczką rosyjską byłyby zapewne demonstracyą na korzyść Grecyi. Także już wątpić nie należy, że rząd Stanów Zjednoczonych stanie po stronie Rosyi i czynnie wystąpi w razie wmięszania się mocarstw zachodnich.

— Pod napisem: *Benedetti i Bismark*, czytamy w *Allg. Augsb. Zeit.*, co następuje:

„Po ustąpieniu Drouyna de Lhuys Cesarz ofiarował tekę ministra spraw zewnętrznych Benedettemu, który jéj nie chciał przyjąć, ponieważ według własnego oświadczenia polityka jego byłaby jeszcze bardziéj anti-pruską, niż poprzednika! Benedetti uchodził powszechnie za najbardziéj sprzyjającego Prusakom członka francuskiéj dyplomacyi, a nawet za gorliwego zwolennika przymierza gallo-boruskiego. Był rzeczywiście jednym i drugim aż do niedawna, a co większa był osobistym wielbicielem hr. Bismarka i jego czynnéj polityki; w obronie tego uczucia za swego ostatniego pobytu w Paryżu w maju b. r. skruszył kopią, gdy walcząc z Drouynem de Lhuys o stanowisko, jakie Francya zajmować miała, swego przeciwnika pokonał. Wówczas Benedetti w swych sympatyach dla Prusaków był tak szczerym, jak tylko być może, bo one spoczywały — jak się dopiero teraz pokazuje — na pochlebnem, osobistem przekonaniu, że przez jego zasługi spełni się wreszcie półwiekowe marzenie Francuzów o posunięciu granicy wschodniéj. Głośno przysięgał wtedy Benedetti, że otrzymał w téj mierze od pruskiego prezesa ministrów bezwzględne i niewątpliwe obietnice, skoro tylko Francya w mającéj wybuchnąć wojnie, zachowa neutralność korzystną dla sprawy prusko-włoskiéj. Od tego zdania Benedetti nie odstąpił mimo skeptycyzmu swego przełożonego tj. Drouyna, który mu po prostu mawiał: że go Bismark za nos wodzi i swych przyrzeczeń nie dotrzyma. Czy one rzeczywiście dane były, nikt twierdzić nie może. Faktem jest, że Napoleon ulegając jego przekonywującéj mowie akceptował taką politykę. Ale Drouyn de Lhuys prawdziwym okazał się prorokiem. Gdy bowiem obecnie przystąpiono do zapowiedzianych przez Benedettego ustępstw, Bismark nie przypominał sobie, ażali kiedykolwiek podobne mógł uczynić obietnice i oświadczył, że na wszelki wypadek terytoryalne cesye uważa za rzecz niemożebną wobec stanowczéj niechęci swego dostojnego króla. Poseł francuski powrócił z Berlina do Paryża, gdzie się sam przyznaje do klęski dyplomatycznéj, szuka zwolenników swego gniewu przeciwko Prusakom i zaniósł prośbę o uwolnienie go z dotychczasowéj posady, które przyjęte zostało. Malaret zastąpi go w Berlinie“.

Z tych dość wiarogodnych doniesień widać, że przebiegły Benedetti znalazł jeszcze bieglejszego w osobie Bismarka.

Królestwo Polskie.

Z powodu ustanowienia w Warszawie 12 parafij odpowiednio do policyjnego podziału miasta, *Dziennik Warszawski* ogłosił artykuł, który zarazem mówi o innych urządzeniach kościelnych już zaprowadzonych lub zaprowadzić się mających w Królestwie Polskiem, w myśl ukazu z dnia 26 grudnia 1865 r. zamieniającego dochody księży na stałą płacę pobieraną ze skarbu. Artykuł ten następującej jest osnowy:

Od dawnego czasu władze rządowe w Królestwie zwracały szczególną uwagę na niedogodności dotychczasowego podziału miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, na sześć tylko parafij. Podział ten, przy ciągle wzrastającej ludności miasta, a w szczególności niektórych cyrkułów, okazywał się z upływem czasu coraz bardziej niedostatecznym. W skutek takiej nieproporcyonalności rzymsko-katolickiej w parafiach, samo duchowieństwo napotykało częstokroć trudności w należytem zadosyć uczynieniu religijnem obrzędom i obowiązkom swoim.

Jak znaczne mogły być te trudności, łatwo pojąć już z tego, że naprzykład parafia ś. Krzyża obejmowała całe dwa najznaczniejsze cyrkuły, i że zaliczona do niej ludność rzymsko-katolicka stała, wynosiła 34,000 dusz, a z ludnością niestałą do 50,000.

Okoliczności te nie mogły niewywołać czynnej troskliwości obecnego zarządu sprawami duchownemi. Z wprowadzeniem w wykonanie reformy klasztornej w 1864 r., dyrektor główny spraw wewnętrznych i duchownych przyjąwszy na siebie, z upoważnienia JW. Namiestnika, inicyatywę w tym przedmiocie, bezzwłocznie, odezwą z dnia 20 listopada (2 października) 1864 r., odniósł się do ówczesnego administratora archidyecezyi warszawskiej X. Rzewuskiego, żądając współudziału jego, w spiesznem uchyleniu wyżej przytoczonych widocznych niedogodności dla ludności rzymsko-katolickiej.

W skutek następnych korespondencyj Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z byłym administratorem archidyecezyi X. Rzewuskim, ułożony został w początku roku 1865, projekt nowego podziału miasta Warszawy i przedmieścia Pragi na dwanaście parafij; projekt ten zaakceptowany był przez tegoż X. Rzewuskiego, i zakomunikowany przezeń przy odezwie z d. 19 kwietnia (1 maja) 1865 r. Dyrektorowi głównemu prezydującemu w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i dochownych.

Zgodnie z takowym projektem, art. 10em ukazu najwyższego z d. 14 (26) grudnia 1865 r. o urządzeniu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem, w miejsce istniejących poprzednio w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze sześciu parafij, najwyżej postanowionem zostało urządzenie 12tu parafij.

W wykonaniu powołanego artykułu ukazu, wyjednaną została decyzya JW. hr. Namiestnika w Królestwie, zatwierdzająca skład i granice każdej z nowoutworzonych parafij, a w następstwie tego, na stosowne przedstawienie miejscowej władzy dyecezyalnej i na zasadzie przepisów zawartych w pomienionym ukazie, Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdziła wybranych przez władzę dyecezyalną kandydatów na proboszczów i administratorów rzeczonych parafij, i zarządziła wypłatę należnych im według etatu nowych płac.

Tym sposobem wprowadzone zostały w wykonanie następujące rozporządzenia:

1) Ponieważ parafią przy katedralnym i zarazem parafialnym kościele ś. Jana (16,887 parafian) zarządza gremialnie kapituła metropolitalna warszawska, przeto należna według etatu dla proboszcza tej parafii płaca, przekazaną została do rozporządzenia wzmiankowanej kapituły, na ręce jednego z prałatów.

2) Do parafii przy kościele Najświętszej Panny Maryi (12,130 parafian) przeznaczonym został, z tytułem administratora, dotychczasowy wikaryusz w tejże parafii X. Maciej Roguski.

3) Do parafii Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej (8404 parafian) z tytułem proboszcza, X. Antoni Więckowski, były proboszcz w Tarczynie.

4) Do parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Pany przy ulicy Leszno, (16,500 parafian), z tytułem administratora, X. Onufry Osiński, przełożony nieetatowego klasztoru XX. Karmelitów w Warszawie.

5) Do parafii ś. Andrzeja przy kościele ś. Karola Boromeusza (11,964 parafian), z tytułem administratora, były proboszcz kościoła w Mińsku, X. Piotr Metecki.

6) Do parafii ś. Antoniego przy ulicy Senatorskiej (10,842 parafian), z tytułem administratora, X. Tomasza Mościcki, były proboszcz kościoła w Okuniewie.

7) Do parafii przy kościele śgo Aleksandra (11,830 parafian), z tytułem proboszcza, X. Jan Leski, były proboszcz kościoła w Łomnie.

8) Do parafii ś. Trójcy na Solcu (8257 parafian), z tytułem administratora, X. Józefa Hollak, były proboszcz kościoła w Radzyminie.

9) Do parafii ś. Krzyża (18,500 parafian), z tytułem administratora, X. Adam Jakubowski, członek rady wychowania publicznego.

10) Do parafii przy budującym się obecnie kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim (16,152 parafian), z tytułem administratora, X. Michał Midwoch, były komendarz kościoła w Rembertowie.

11) Do parafii ś. Barbary na cmentarzu Stoн-Krzyzkim (2,440 parafian), z tytułem administratora, X. Adam Wyrzykowski, były proboszcz kościoła w Pleckiej Dąbrowie.

12) W parafii Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze (4170 parafian), pozostaje proboszczem, zajmujący dotąd toż stanowisko, administrator archidyecezyi warszawskiej, szanowny prałat X. X. Stanisław Zwoliński.

Wszyscy wyżej wymienieni proboszczowie i administratorowie parafij w Warszawie, ostatecznie już wprowadzeni zostali przez władzę duchowną w wykonanie poruczonych im obowiązków, a ponieważ budowa kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, nie jest jeszcze ostatecznie ukończoną, przeto obrzędy religijne dla tej nowej parafii spełniane są przez administratora onej czasowo w kościele ś. Krzyża.

Jednocześnie, w każdnej z nowych parafij zainstalowane zostały przez Magistrat, w d. 18 (30) sierpnia r. b., na zasadzie prawa, dozory kościelne, z przeznaczeniem do składu takowych kandydatów wybranych przez parafian z grona właścicieli nieruchomości miejskich.

(Tu wymienieni są członkowie dozorów kościelnych).

Nakoniec wspólnemi rozporządzeniami Komisyi rządowych sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i duchownych, zaprowadzone zostały jednocześnie we wszystkich parafiach warszawskich nowe księgi metryczne dla aktów stanu cywilnego. Stare księgi we wszystkich parafiach zostały zamknięte od d. 15go (27) sierpnia r. b., a nowe, w należytym porządku zalegalizowane przez dziekana kościołów warszawskich ks. Witmana, oddane zostały do kancelaryi parafialnych do stósownego użytku.

W wykonaniu artykułu 21go najwyższego ukazu, wzmiankowanym proboszczom i administratorom dwunastu parafij w Warszawie i na Pradze, wyznaczeni zostali do pomocy 56-ciu wikaryuszów, a następnie, na przedstawienie komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, wyasygnowaną została, z decyzyi JW. Namiestnika w Królestwie, odpowiednia suma na utrzymanie ich, przy powiększeniu płacy wikaryuszów warszawskich o 50%, w porównaniu z płacą innych wikaryuszów parafialnych. Na takowe urzędy zostali już wybrani, przedstawieni Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych i przez nią zatwierdzeni, 40 wikaryuszów, tak z pomiędzy osób pozostających dotąd na tychże urzędach, jakoteż z grona duchowieństwa zamiejskiego. Brakujący jeszcze 16 wikaryuszów, będą w tych dniach zatwierdzeni.

Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, ze szczególną troskliwością zajmuje się także obecnie urządzeniem w zupełności dostatecznych lokalów dla tych zpomiędzy proboszczów i wikaryuszów przy każdym z dwunastu dawnych i nowych kościołów parafialnych, którzy jeszcze nie byli pod tym względem zupełnie dostatecznie zaopatrzeni; rzecz ta w krótkim czasie ukończoną będzie. — W tym celu, między innemi, obecnie wyasygnowane już zostały dwie sumy: 11,863 rs. 93 kop. i 7,806 rs. 13 kop. na wystawienie nowych zabudowań plebańskich, w parafiach: Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze i św. Barbary, i utworzono już komitety złożone z osób duchownych i cywilnych dla spieszniejszego i dokładniejszego wykonania tych budowli.

Oprócz tego, wstrzymana podczas ostatnich w kraju nieporządków, budowa kościoła na placu Grzybowskim, prowadzi się obecnie z czynną usilnością, ku czemu zatwierdzony został oddzielny anszlag na sumę 28,288 rs. $2\frac{1}{2}$ kop. na te roboty, które mają być dokonane koniecznie w r. b., a przytem głównie na zupełne ukończenie dolnego kościoła, iżby nabożeństwo w nim było wprowadzonem nie dalej jak w nadchodzącej jesieni; dla skutecznego zaś nad tem nadzoru, ustanowiony został osobny komitet.

Jednocześnie ze środkami przedsięwziętemi względem wzmiankowanego urządzenia parafij warszawskich, wprowadzone zostały także w wykonanie postanowienia ukazu z d. 14-go (26) grudnia 1865 r. dotyczące tak nowego podziału na klasy wszystkich w ogóle parafij w Królestwie Polskiem, jak i w ogóle zapewnienia duchowieństwu parafialnemu utrzymania najmiłościwiej etatem oznaczonego.

W tym celu komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, za porozumieniem się z właściwemi władzami dyecezyalnemi, oznaczyła, które mianowicie z parafij znajdujących się za obrębem m. Warszawy, zaliczone być winny do klasy 1-ej a które do 2-ej, i które mają być na przyszłość zarządzane przez administratorów, tudzież zarządziła pierwiastkowy rozdział po parafiach etatów dla wikaryuszów oznaczonych.

Tym sposobem wyasygnowanie całemu duchowieństwu w Królestwie utrzymania za pierwszy tercyał r. b. nie doznało żadnej w czasie właściwym zwłoki, i również w swoim czasie wydano rozporządzenia względem uiszczenia płac takowych za ubiegły z końcem sierpnia r. b. drugi tercyał.

W ogóle wszystkie rozporządzenia ukazu najwyższego z d. 14 (26) grudnia 1865 r. dotyczące zabezpieczenia duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie polskiem, tak katedralnego jakoteż parafialnego, stopniowo i dokładnie wprowadzane są w wykonanie.

W celu należytego ułożenia, według art. 30 i 31 ukazu z d. 14 (26) grugnia 1865 r., przepisów o obróceeiu na potrzeby kościelne dochodu od opłaty pobieranej przez duchowieństwo za spełnianie posług religijnych (jura stolae), Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych odniosła się pod d. 19 (31) sierpnia r. b. Nro. 3568 do wszystkich władz dyecezyalnych z prośbą o zakomunikowanie swoich w tym przedmiocie uwag i wniosków.

Nakoniec, w wykonaniu art. 34 wziankowanego ukazu, którym włożony został na komisię rządową obowiązek ułożenia i przedstawienia do komitetu urządzającego, projektu przepisów co do zabezpieczenia emerytury, przy ile być może mniejszych potrąceniach, proboszczom, administratorom i wikaryuszom, z powodu podeszłego wieku lub choroby zmuszonym opuścić swoje obowiązki, Komisya rządowa zająwszy się zebraniem potrzebnych dla takowego projektu materyałów, zażądała od władz dyecezyalnych odpowiednich z ich strony w tym przedmiocie uwag, oraz weszła w należne porozumienie z komisyą emerytalną. Po skompletowaniu wszystkich materyałów, przystąpionem będzie bezzwłocznie do ułożenia rzeczonego projektu dla przedstawienia takowego do rozpoznania Komitetowi Urządzającemu.

Pozostaje przeto głównie tylko ułożenie nowych etatów dla konsystorzów i seminariów dyecezyalnych, lecz i tym przedmiotem Komisia rządowa spraw wewnętrznych i duchownych obecnie czynnie zajmuje się, a tymczasem instytucye te zapewnione mają utrzymanie z funduszów, jakie na ten cel w budżecie są oznaczone.

Rosya.

Misya amerykańska, o której pełnem zapału przyjęciu w Rosyi niejednokrotna była wzmianka w tem miejscu, wróciła obecnie z swej objazdki wewnątrz Rosyi, i klub angielski dawał obiad na cześć gości amerykańskich, na którym ks. Gorczakow, minister spraw wewnętrznych następną miał przemowę:

„Panowie! Przyjaciele nasi z tamtej strony Atlantyku znają uczucia, jakie w nas wzbudza ich obecność pomiędzy nami i cel ich przybycia. Uczucia te wyrażone im zostały na wszystkich szczeblach drabiny społecznej, tam gdzie dowcip zdobi myśl i tam gdzie serce przemawia językiem pierwotnym. Odezwały one się jak echo jednego głosu, głos mój nie zdoła nic do nich dodać.

„Akt wyjątkowy, jedyny w historyi, przez który kongres przesłał wyraz miłości naszemu monarsze; wybór osoby, której został poleconym, a której wszyscy ocenić mogliśmy wysokie przymioty, spokojną godność, połączoną z gorącem sercem, odważną zręczność tych co kierowali podróżą, rozwiązując zadanie, które dotąd nie było udziałem nowoczesnej umiejętności, zresztą fakt, że pomiędzy nami znajduje się reprezentant tego narodu, który przez długi szereg lat i we wszystkich okolicznościach dawał nam dowody najlepszej chęci utrzymania dobrego porozumienia pomiędzy obu krajami — wszystko to panowie! stanowi całkowite dzieło harmonii bez rozstroju.

„Cieszę się z obecności tych panów pomiędzy nami w przekonaniu, że Rosya nie traci na bliższem przypatrzeniu się. Odległość zaokrągla linie horyzontu oddalonego, lecz nie dozwala poznać dokładnie szczegółów położenia.

„Raduję się, że umysły praktyczne obce wszelkim uprzedzeniom, przybyły osądzić nas takiemi jakiemi jesteśmy. Będą one mogły osądzić monarchę, który jest największą chwałą kraju i naród, który jest jego siłą.

„Mówią, że dobre panowanie stwarza białe karty historyi. Przysłowie to nie jest bezwzględnie prawdziwem. Jeżeli jest panowanie, którego wszystkie karty płodne są w reformy wysokiej doniosłości, jeżeli jest panowanie poświęcające pieczołowitość swą teraźniejszości w celach wielkiej przyszłości, to zapewne to, które łączy dziś wszystkie uczucia kochające kraj i poświęcone mu, gdyż wszyscy głęboko przekonani jesteśmy, że wszystkie chwile tej szlachetnej osobistości oddane są z nieograniczoną abnegacyą dobru kraju.

„Z tych rozlicznych dzieł jedno tylko najwię-

ksze przytoczę — to jest: „wyswobodzenie“ i tu proszę naszych amerykańskich przyjaciół o pozwolenie bycia szczerym. Orędzie kongresu zawiera błąd, który tylko odległość wytłomaczyć może, gdy czyni wzmiankę o nieprzyjacielu wyswobodzenia.

„W Rosyi panowie! nie ma ani jednego nieprzyjaciela wyswobodzenia. Klasy, które aktowi temu zawdzięczają swą wolność, z równym zapałem go przyjęły, jak ta, której środek ten ciężkie narzuca ofiary. Jest to świadectwo, które monarcha pierwszy oddał swej szlachcie krajowej, i sądzę panowie, że w kole tem, które łączy w sobie inteligencyą i interesa, żaden głos nie podniesie się, aby zaprzeczyć mym słowom.

„Nie potrzebuję kłaść nacisku na objawy sympatyi między obu krajami. Są one zbyt jawne. Jest to fakt najbardziej zajmujący naszej epoki — fakt tworzący między dwoma ludami, pozwolę sobie nawet powiedzieć, między dwoma stałemi lądami, zasady życzliwości i wzajemnej przyjaźni, które przyniosą owoce, które tworzą tradycye i które dążą do utrwalenia pomiędzy niemi stosunków opartych na prawdziwym duchu cywilizacyi chrześciańskiej. Ta zgoda nie polega na bliskości geograficznej. Przestrzeń mórz nas dzieli. Nie polega ona niemniej na pargaminach — nie znajduję żadnego ich śladu w archiwach powierzonego mi ministerstwa. Jest ona instynktową; a nawet ośmielę się nazwać ją opatrznościową. Cieszę się z tej zgody. Mam wiarę w jej trwałość. W mojem położeniu politycznem, wszystkie starania moje dążyć będą do utrwalenia jej. Mówię, starania, a nie usiłowania, gdyż nie trzeba usiłowań, gdy chodzi o pociąg dobrowolny i obopólny.

„Inny powód skłania mnie do wyrażenia głośno mego ocenienia owej zgody, to jest, iż nie jest ani groźbą, ani niebezpieczeństwem dla nikogo. Nie natchnęła jej żadna żądza, żadna myśl ukryta. Bóg dał obu krajom warunki bytu, w których ich wielkie życie wewnętrzne może im wystarczyć.

„Stany Zjednoczone Ameryki są nietykalne u siebie. Ten stan rzeczy nie tylko polega na fakcie, że szaniec Oceanu strzeże je od zatargów europejskich, lecz na duchu, który tam panuje, na charakterze osobistym obywateli. Ameryka nie może doznawać złego, prócz tego, które sama sobie wyrządzi. Pokryliśmy krepą bolesne karty ostatnich czasów. Widzieliśmy z głębokim żalem walkę pomiędzy braćmi z północy i z południa, lecz zawsze mieliśmy wiarę w ostateczny tryumf Unii i spodziewamy się trwałego wzmocnienia, usiłowań obecnego prezydenta, którego system zarazem energiczny i umiarkowany, posiada sympatye nasze.

Pod tym względem Panowie! pozwalam sobie znajdować pewną anologią między obu krajami. Rosya pozycyą swoją geograficzną może być wciągniętą w zawikłania europejskie, szansy wojny mogą nas przyprawić o klęski. Niemniej mniemam, że ta sama nietykalność (invulnerabilité) istnieje również w Rosyi, i że zawsze objawiać się będzie ile razy godność i honor kraju będą na seryo zagrożone, gdyż wtedy, jak we wszystkich przesileniach historyi naszej, prawdziwa potęga Rosyi się okaże; nie polega ona jedynie na jej rozległości terytoryalnej, lub liczbie jej mieszkańców, lecz wypływa z ścisłego i nierozwiązalnego węzła, który łączy monarchę i naród i kładzie w ręce wszystkich siły materyalne i intelektualne kraju, jak koncentruje w nim dziś wszystkie uczucia miłości i poświęcenia.

„Dziękuję wam Panowie! za pobłażliwość okazaną dla słów moich, i żałuję, że uczucia, które nas wszystkich ożywiają, tak niedokładnie zostały oddane.

„Zanim zakończę nie chcę pozostawiać luki w mej przemowie, z której nasi przyjaciele amerykańscy mieliby prawo czynić nam wyrzut, gdybym zapomniał poświęcić wspomnienia pamięci prezydenta Lincolna — owego wielkiego obywatela, który utracił życie spełniając swój obowiązek.

„Równie pozwolcie, abym wracając do zdrowia, któreśmy już wznieśli, zaproponował toast za pomyślność Stanów Zjednoczonych, za dobry skutek dzieła uspokojenia prowadzonego przez obecnego prezydenta, za zdrowie p. Foxa, któremu poruczono zadanie, niemogące być w lepsze ręce oddanem, za zdrowie kapitanów Murray i Beaumont, których nieustrastraszona zręczność zapewniła powodzenie tej dalekiej podróży, jak zbiorowo i wszystkich tych, którzy w niej brali udział. Nie będę tak niewdzięczny, abym zapomniał obecnego reprezentanta Stanów Zjednoczonych wpośród nas, który zawsze nam dawał dowody owego przywiązania dla Rosyi.

„Gdy nasi przyjaciele amerykańscy powrócą, pragnę aby unieśli z sobą i zachowali uczucia, jakie nam przekazują; niech powiedzą swoim współziomkom, że wielki naród niezapomni nigdy dowodów sympatyi okazywanej swemu monarsze, że niezapomni nigdy, że znalazła się w historyi obu krajów chwila, w której my i nasi przyjaciele amerykańscy żyliśmy tem samem życiem, gdzieśmy dzielili nasze kłopoty, jak równie naszą radość.

O kwestyi robotniczéj.

II.

Po długich walkach arystokracyi z klasą średnią, po przejściach pierwszej rewolucyi, nierówność społeczeńska we Francyi straciła swój średniowieczny charakter, ustępując miejsca nowożytnym pojęciom organizacyi socyalnej. Stan mieszczański, znoszący przez długie czasy cały ciężar utrzymania państwa, gniecіony uciskiem szlachty, wstrząsnął staremi posadami, i w krwawym dramacie 1789 roku szukał odwetu i praw swych zapoznanych. W chwili, w której rząd republikański francuzki uznał pewną sumę podatków za miarę dojrzałości politycznej, stan średni wydzielił się z łona całego ludu i stanął ukonstytuowany i gotów do walki. A walka teraz zbliżała się dwojaka: z arystokracyą i masami — pierwsza łatwiejsza, bo w niej było do czynienia ze strupieszałą klasą społeczeństwa, co z władzy tylowiecznej zachowała tylko tradycye kasty i błędne pojęcia uprzywilejowanej wolności: lecz masy ludu poruszone ogólnem wstrząśnieniem politycznem, napojone zasadami, które spowite na dnie serc ludzkich spoczywały, groźną przedstawiały falangę dla klasy, co wczoraj do życia publicznego zrodzona, drżała o swe krwawo wywalczone stanowisko. Na miejscu rozbitej szlachty zasiadło więc mieszczaństwo, a silną ręką schwyciwszy za ster rządu, stłumiło walkę reakcyjną w Wandei i komunistyczne zachcianki Babeufa. Napoleon całym geniuszem swym podtrzymuje jego władzę „w obronie kapitału daje bezpieczeństwo zamiast równości, a kodex cywilny zamiast praw politycznych“ (Richter), „La revolution est achevée“ — wyrzekł Cesarz dając ludowi urządzenie, które pseudo-parlamentaryzmem zapewniało stanowi średniemu przewagę. Zwrot Napoleona ku pojęciom absolutnej monarchii, kreacya nowej szlachty wywołująca nie miłe wspomnienia tak zwanej *no blesse de robe et de chambre*, a nareszcie panowanie militarne i jego smutne następstwa, zniechęciły mieszczaństwo i sprowadziły upadek Cesarstwa. Panowanie studniowe minęło szybko, a zdumiona *bourgeoisia* ujrzała na uprawionem przez siebie polu zasiane ziarno reakcyi. Biórokracya i szlachta podniosły głowę pod rządem Bourbonów, mieszczaństwo osłabłe walką z Bonapartyzmem uległo w cichości, ciesząc się pokojem drogo okupionym. Rewolucya lipcowa na nowo wzniosła stan średni, a sadząjąc na tronie króla-obywatela, ukoronowała swe dzieło.

Teraz dopiero nastało panowanie kapitału. „Państwo — powiada Gneist — zamieniło się w towarzystwo akcyjne, a za kupon 200 fr. podatków stałych, obywatele kupują sobie prawo rządzenia.“ Przeprowadzenie konsekwentne censusu, prawa polityczne przywiązane do płacenia pewnej sumy podatków, wykluczyły całą masę ludu od życia publicznego. Lękając się o swe prawa i przywileje, nieufnem okiem śledziło mieszczaństwo każdy ruch mas, których ważności pojąć niechciało, uznając tylko ich siłę brutalną. „Rząd lipcowy — powiada Börne — zachowuje się jakby stare uprawnione królestwo. Wspiera go w tem Izba. Tam są bankierzy, kramarze, zwani dumnie przemysłowcami. Ci ludzie walczyli 15 lat przeciw arystokracyi — a nazajutrz nie otarłszy czoła z potu walki, chcą tworzyć plutokracyą. Biada im! Arystokracya i kler były zasadą i wiarą — można je było zgnieść, nie sięgając w ich wyższą sferę. Lecz jeśli do posiadania przywiązane będą jakieś przywileje, to lud francuski pchany swem poczuciem równości, będzie się starał zwalić przywileje, a z niemi i własność.“ Słowa te wskazują jasno, jak wielkie panowało rozdrażnienie przeciw mieszczaństwu. Identyfikowanie kastowości stanu z kapitałem sprowadziło błędne pojęcia o znaczeniu tego ostatniego. Zamiast coby masy starały się o niego, naczelnicy ich występowali przeciw motorowi przemysłu, siejąc skrzywione ekonomiczne pojęcia. Idąc za wyż wspomnionem poczuciem równości, nie starano się podnieść doli robotników, lecz przeciwnie chciano poniżyć reprezentantów przemysłu francuzkiego. Pocisków dostarczyła aż nadto ku temu Izba deputowanych. Uznając się sama jedna konserwatywną wobec rewolucyjnego rządu, hamowała wszelkie jego zapędy, ciesząc się, że każde wotum nieufności wytrącało władzę z rąk znakomitych mężów stanu. Parlamentarne rządy Ludwika Filipa, dające przewagę *tiers état*, a nieuwzględniające reszty społeczeństwa, nosiły w sobie tem samem zarodek śmierci.

Szybkim więc krokiem zbliżał się czas, w którym nastąpić miał obrachunek, a experymenta, przez jakie przechodziło społeczeństwo 1848 roku, były następstwem lekceważenia ludu i jego zaniedbania. Pojedyncze ruchy robotnikow w Lyonie i Paryżu dawały już za Ludwika Filipa dużo do myślenia rządowi, lecz przeważne mieszczaństwo umiało je zawsze wyzyskać na swoją korzyść. Rozwinięcie przemysłu, wzrost i bogactwo fabryk, a w ich następstwie potrzeba wielkich kapitałów, zgniotły liczny stan rzemieślników, niemogących wytrzymać konkurencyi i zepchnęły tę pracowitą i patryotyczną ludność w bezwłasnościowe masy. Tuż za niemi robotnicy, zdani na łaskę właścicieli fabryk, niezaspokojeni obecnie, a bez nadziei na przyszłość, jeszcze na smutniejsze ewentualności byli wystawieni. Zmowa (strickes) fabryczna Lyońska, podniesiona przez rząd i mieszczaństwo do wysokości rewolucyi, we krwi bluzowców zgniecіona, zostawiła jednak hasło, które odtąd miało być ich politycznem i ekonomicznem wyznaniem. „*Vivre en travaillant, mourir en combattant*“, żyć robotnikiem, umrzeć rewolucyonistą, czyli: „walczyć potąd, aż zamiast przywileju plutokracyi, twarda dłoń robotnika rozstrzygać będzie o losach narodu“ (Richter).

Rewolucya lutowa zrealizowała życzenia czwartego stanu. Demagogia i socyalizm idąc ręka w rękę, rozpoczęły doświadczenia *in anima vili* swych teoryj ekonomiczno-politycznych. Prorocze słowa Tocquevilla: „Czy doszedłszy do zniesienia arystokracyi, miałażby rewolucya cofnąć się przed geldhabami?“ miały się spełnić obecnie. Krocie projektów uszczęśliwienia ludzkości posypało się zewsząd. Rząd tymczasowy, złożony przeważnie z przedstawicieli ludu, nieograniczoną swą władzą poparł usiłowania amelioracyjne. Stanowisko mieszczaństwa uległo przeobrażeniu. Zasada wszechwładztwa ludowego *(souveraineté du peuple)* nieśmiało wypisana na sztandarze lipcowej rewolucyi, miała w 1848 roku przyjść do praktycznego uznania. Wola powszechna, słowo tak często nadużyte, odtąd było zasadą polityczną i administracyjną. Lecz czyż danie władzy ludowi na najszerszych posadach zapewniało sumienne jej wykonanie? Na skoki nienaturalne, jakie społeczeństwo francuzkie robiło w swych przeobrażeniach, trzeba było tylko takiego narodu, aby pchany dłonią agitatorów, nie zeszedł na rozstajne drogi. „Wola ludu — powiada Tocqueville — jestto jedno z tych słów, których intryganci wszystkich czasów i despoci wszystkich wieków najwięcej nadużyli.“ W rewolucyi lutowej mamy liczne dowody prawdziwości tego zdania. Pod pokrywką nakazu narodowego, starają się ludzie, jak Blanc i inni, o zniszczenie ekonomiczne klasy średniej, odjąwszy jej wprzód polityczne znaczenie. Walka przeciw kapitałowi zaczyna się na nowo: najdziwaczniejsze pojęcia gospodarcze, najskrajniejsze zachcianki komunistyczne występują na plac boju. Reformy socyalne Ludwika Blanca dążące na pozór do zniwelowania społeczeństwa, w gruncie rzeczy były największą despocyą. Żądanie, aby państwo na swój koszt urządziło narodowe warsztaty, było nie czem innem, jak dalszym ciągiem Fourierowskich i St.-Simońskich projektów. Bo czemże innem jest zasada wypowiedziana przez Blanca; „produkować według sił a użytkować według potrzeb“, jak nie bliźniakiem sławnej Fourierowskiej myśli: „każden powinien tak czynić jak mu najprzyjemniej“. Dążeniem szkoły komunistycznej była więc reorganizacya społeczeństwa i odbudowanie go na nowych podwalinach. Nie drogą jednak postępu i oświaty starano się dojść do celu, lecz zniszczeniem kapitału, tego czynnika cywilizacyi. Myśl utworzenia zakładów kosztem rządu, była wyrachowaną na zgniecenie konkurencyi pojedynczych przemysłowców, a następnie oddanie całej industryi pod dozór policyjny państwa, czyli inaczej, powrót do niewoli w starożytności. Znalazła ona też znakomitą odprawę w listach M. Chevaliera. „Systemat p. Blanca — powiada tenże — nie powinien w narodzie znaleść odgłosu, bo jest niesprawiedliwy, a nawet nie łagodzi nędzy, tylko ją pomnaża, gdyż zmniejsza produkcyę, której niedostatek jest właśnie przyczyną obecnego ubóstwa.“ Godnie obok niego stanął Fryderyk Bastiat, który w broszurze pt: „*L'economie politique en une leçon*“ powstał na cały system ówczesnego republikańskiego rządu i jego pojęć o prawie do pracy (*droit du travail*). Przytoczę tu zeń kilka słów na dowód, jak ekonomiści ówcześni zapatrywali się na powyższe reformy. „Praca przez rząd płatna — powiada Bastiat — odbywała się na koszt pracy opłacanej przez opodatkowanych. W tem tkwiła śmierć prawa do pracy, będącego równie mrzonką jak niesprawiedliwością“. Taka jest strona ekonomiczna projektów rządu lutowego. Strona polityczna jest prawie taką samą, jak u Lassala, bo on wziął ją z zasad 1848 roku. „Z rewolucyi bluzowców — powiada Menger — wyszedł nowoczesny ideał, powszechne prawo wyborcze“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Na posiedzeniu Sekcyi V Rady miejskiéj na d. 14 b. m. odbytém, Komisya do regulacyi koryta Staréj Wisły delegowana, złożyła raport o czynnościach przygotowawczych, o kontroli przy wypłacie robotników zaprowadzonéj, a wreszcie uwiadomiła Sekcyę, iż prace przez Radę uchwalone z dniem 17 b. m. t. j. w poniedziałek rozpoczęte zostaną. Radni do przejrzenia zaległości departamentu V złożyli swe przedstawienia co do kontroli i sposobu, w jaki Sekcya nad czynnościami jéj przydzielonemi czuwać winna; do przejrzenia wszelkich prac budowniczych potąd projektowanych lub nadal nieodzownych a w r. 1867 na budżecie miasta zamieścić się mających, wydelegowała Sekcya trzech członków. Budownictwo miejskie przedłożyło Sekcyi do zatwierdzenia następujące przedmioty: reparacyą bramy w gmachu Radnym od strony dziedzińca, zatwierdzenie oferty snycerza Molinkiewicza co do ozdób w sali Radnéj, nakoniec potrzebę zaasygnowania 50 złr. na koszta podróży dla budowniczego miejskiego celem rozpatrzenia się w umeblowaniu Izby deputowanych w Wiedniu, która do Sali Radnéj zastósowaną być ma. Sekcya uchylając stanowczo ostatnie przedstawienie, przedewszystkiem za stósowne uznała ustanowienie komitetu artystyczno budowniczego, którego zadaniem będzie czuwać nad budową całego gmachu; komitetowi temu wszelkie przedmioty do budowli téj odnoszące się wedle uznania Sekcyi udzielane będą. Do składu komitetu tego uchwalono powołać pp. Barańskiego budowniczego miejskiego, Teofila Żebrawskiego Radcę miejskiego, Feliksa Księżarskiego budowniczego, Filipa Pokutyńskiego prof. budownictwa, nakoniec Władysława Łuszczkiewicza prof. malarstwa; Komitetowi temu wszystkie powyższe przedmioty do załatwienia przekazane zostały. W dalszym ciągu polecono Magistratowi naprawę zepsutych kanałów pod bursą Jerozolimską od strony plant i na jednéj z ulic Kazimierskich, oraz bezzwłoczne urządzenie publicznych kloak w systemie beczkowym w Sukiennicach, a mianowicie od strony ulicy Brackiéj i pod zabudowaniem Syndykówka zwaném. Przypomniano Magistratowi reprodukowanie akt co do toczących się od kilkunastu lat układów z Dyrekcyą kolei żelaznéj północnéj względem oświetlania drogi do dworca prowadzącéj około domu hr. Moszyńskiego, które to oświetlenie w miejscu tak odwiedzanem bardzo wiele pozostawia do życzenia; daléj polecono bezzwłocznie przedłożenie kosztorysu na budowę wygodek publicznych po różnych ulicach miasta z oznaczeniem miejsca, gdzie takowe ustawione być mają. Na reparacyę płaszczów dla stróżów nocnych assygnowano 60 złr.; w końcu postanowiono, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się 21 b. m.

— Z dawnych lat panuje zwyczaj, że Chrześcianie zwiedzają tłumnie bóżnice Starozakonnych w wilię Dnia Sądnego. Otóż obchód ten przypada jutro we wtorek wieczór. Radzimy jednak zaniechać tym razem tego zwyczaju zwiedzania bóżnic przez chrześcian, bo gdy Starozakonni nie wzbraniają nigdy wchodu innowiercom do swoich domów modlitwy, przeto i teraz nie mogliby tego uczynić. A jednak ogromny natłok zwykły na takim obchodzie, i to w uliczkach ciasnych, pełnych wyziewów, w zaduchu sprawionym wielką liczbą ludzi i wielką ilością światła, może złe skutki za sobą pociągnąć dla zdrowia tak miejscowych zwiedzaczy bóżnic, jak i obcych tam przybywających. Zwracamy przeto uwagę na tę okoliczność tem więcéj, że z miasta ciągną na Kazimierz wieczorem gromady nie dla modlitwy lecz dla ciekawości, a kto tę raz zaspokoił, wystarczyć mu to powinno na inne lata.

— Wiele mieliśmy książek elementarnych o Historyi polskiéj zacząwszy od Pielgrzyma z Dobromilu owéj w swoim czasie bardzo pożytecznéj książki, Miklaszewskiego, Wagi, Lelewela i t. p. żadna jednak nie dorównała dziełku *Wieczory pod Lipą*. Sposób pisania znanego zaszczytnie autora nadzwyczaj zajmujący, jasny i piękny, czyni książkę tę przystępną i zrozumiałą wszystkim młodocianym umysłom. Jeżeli książkę tę przypominamy, to jedynie w téj myśli, że gdy nateraz w szkołach publicznych wykład historyi polskiéj zbyt skąpo wykładany, pozostawionem jest młodzieży naszéj kształcenie się prywatne w tym przedmiocie, na co tem większy nacisk kładziemy i ostrzegamy, aby w razie mogącéj nastąpić reorganizacyi szkół w duchu narodowym, młodzież nasza niepotrzebowała się rumienić z nieznajomości historyi ojczystéj.

— Margrabia Moustier jest dwunastym ministrem spraw zewnętrznych od grudnia 1848. Kolejno tak po sobie następują: Drouyn de Lhuys zamianowany 20 grudnia 1848, baron Tocqueville d. 2 czerwca 1849, jenerał hr. Lahitte 19 listopada 1849, Drouyn de Lhuys 9 stycznia 1851, Brenier 24 stycznia 1851, Baroche 10 kwietnia 1851, margrabia Turgot 26 października 1851, Drouyn de Lhuys 28 lipca 1852, hrabia Walewski 8 maja 1855, Thouvenel 4 stycznia 1861, Drouyn de Lhuys 15 października 1862, nakoniec margrabia Moustier d. 1 września 1866.

— Według ogłoszenia wielkiego bióra assekuracyj morskich *Veritas* w Paryżu, wynosi liczba całkiem zatopionych w miesiącu sierpniu okrętów 168, mianowicie 77 angielskich, 26 amerykańskich, 14 francuskich, 7 holenderskich, 3 pruskie i 41 rozmaitych; prócz tego uważają pięć okrętów, od których się żadnych nie ma wiadomości, za zupełnie zaginione. W ogóle od 1 stycznia aż do 1 września b. r. rozbiło się 1727 okrętów.

— Dzień 15ty września pogodny, 16 w ogóle pochmurny, lecz oba dnie parne, ciepło bowiem doszło pierwszego z nich do + 19°.7 od + 7°.6, następnego do + 20°.4 od + 8°.8. Barometr 15go nieznacznym uległ zmianom, dnia zaś 16go to się wznosił to opadał, najwyżéj stał o 10téj godzinie wieczór na 329''',70, a dnia 17 września o 6téj rano znowu opadł na 329''',06 termometr w tym czasie wskazywał + 11°.2 R.

— We wtorek dnia 18go września, Śgo Józefa z Kopertynu wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 18go: Wójcika Wincentego — o kradzież; Grzywny Walentego o kradzież; Gałczyka Walentego — o kradzież; Cichego Antoniego i wspólników — o kradzież;

We środę dnia 19go: Schwenka Jana — o przeniewierstwo; Szczura Jana i wspólników — o kradzież

We czwartek dnia 20: Suskiego Jana — o kradzież; Śliwińskiego Wawrzyńca — o kradzież; Janoty Matyasza — o ciężkie obrażenie ciała;

W piątek dnia 21go: Jedynaka Jana — o ciężkie obrażenieciała; Kozioła Tomasza — o ciężkie obrażenie ciała;

W sobotę dnia 22go: Malika Jana — o przestępstwo przeciwko bezpieczeństwa życia; Rota Jana i wspólnika — o kradzież; Urbańskiego Aleksandra, o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 września.

HOTEL POLLERA: Żeleński Władysław Dr filozofii z Galicyi, Żeleński Kazimierz właśc. dóbr z Cichawy, Wolski Kajetan właśc. dóbr ze Spytkowic, Jordan Ignacy wł. d. z Zakluczyna, Weeberowa Karolina wł. d. z Buska, Abrahamowicz Dawid wł. d. z Targowicy, Mańkowski Emeryn wł. dóbr z Rosyi, Skrzyński Aleksander wł. d. z Kobylanki, Pęgowski Władysław wł. d. z Podolan, Śliwińska Paulina wł. dóbr z Warszawy, Schulze kupiec z Nordhausen, Kolban Leopold kupiec z Prus, Schulze sędzia, Diebel burmistrz z Pszczyny, Kopytyński Bazyli radca sądowy z Tarnowa, Schmidt K. naczelnik powiatu z Chrz nowa, Mewald Tadeusz rządca dóbr z Rudnik, Piotrowski Antoni Dr z Petersburga, Götz Maurycy kupiec z Pragi, Pisz Emil kupiec z Bielska.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław i Izabella Górajscy wł d. z Jasła, Józef Jaklicz kupiec z Wiednia, August Midike, Karol Brzeziński z Prezaronica, Józef Sulimirski wł. d. z Sącza, Emilia Kleczyńska z Olkusza, W. Szamet porucznik 3go pułku ułanów z Niedomic.

HOTEL SASKI: Artur bar. Kriegshaber c. k. nadporucznik, Emil Konaszewski inżynier, Aleksander Rogaliński wł. d. z Galicyi, Anna Sobotnicka z Sanoka, ks. Jan Lubomirski z Paryża, ks. Adam Sapieha ze Lwowa, Ferd. br. Plusztek c. k. starosta z Rzeszowa, Henryk bar. Kriegshaber wł. d. z Siemianiowa, Wincenty Wroniewski wł. d. z Głębowic, Gustaw Rothert kupiec z Kalisza, August Moro wł. dóbr z Kongresówki, Wilhelm bar. Merxel c. k. komisarz cyrk. z Tarnowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd tarnopolski wierzycieli Eugeniusza Brodzkiego w d. 11 października.

Posady: Lekarza więziennego we Lwowie (525 złr.), podania w 3 tygodniach.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Władysława Skrzyńskiego o nak. zapł. Salomonowi Czackes sumy weksl. 1188 złr.; kurat. Dr Madejski. — Tenże sąd Mojżesza Rotha o nakazie zapł. Simche Margulesowi 1180 złr.; kur. Dr Gregorowicz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 września wieczór. *Mémorial diplomatique* donosi co następuje: Margr. Moustier wyjechał z Konstantynopola 12go bm. Narady względem rozkładu długu państwa rzymskiego, zostały zamknięte. Mancardi odjechał do Florencyi, aby uzyskać od rządu włoskiego zgodzenie się na rezultata układów. Włochy mają co pół roku uiszczać pewną oznaczoną sumę do skarbu francuskiego, a ten przeleje ją na rzecz rządu papieskiego pod wyraźnym warunkiem użycia jej na spłatę kuponów.

Paryż 15 września. Dzienniki utrzymują, że w tej chwili wyjazd Cesarza do Biarritz odłożony.

Florencya 14 września. Układy o dług wenecki napotykają wielkie trudności. Austrya wytrwale zaprzecza prawa stosowania precedensu traktatu zürichskiego do długów zaciągniętych po roku 1859. Wobec pokoju prażskiego i traktatu odstępującego Wenecyę Francyi, które uprawniają precedencye zürichskie bez zastrzeżenia, Włochy domagają się, aby tylko wyłączne długi Wenecyi odnosiły się do posiadania teritoryalnego.

Florencya 15 września. Donoszą z Wiednia pod d. 14 b. m., że odłożono na przyszły tydzień dalszy ciąg konferencyi nad długiem weneckim.

Medyolan 15 września. *Pungolo* zamieszcza depeszę z Padwy z d. 14 b. m., która donosi: *Corriere della Venezia* zawiadamia o wyjeździe Vimercatego do Wenecyi z nowemi instrukcyami dla pełnomocnika francuskiego Leboeuf. Jenerał Petitti przedstawiony jest na komisarza wojskowego włoskiego celem odbioru Wenecyi. Wojska włoskie wejdą do Wenecyi przed głosowaniem powszechnem. Odstąpienie Wenecyi i twierdz na rzecz Francyi a następnie na rzecz Włoch, odbędzie się przed komisyą, która ma być złożoną z trzech Wenecyan, wspólnie przez Francyę i Włochy wybranych. Zawarcie pokoju ma wkrótce nastąpić.

Petersburg 15 września. Ponieważ według ogłoszenia banku rządowego, $13^3/_4$ milionów rubli z drugiej pożyczki loteryjnej, nie zostało jeszcze puszczonych w obieg, takowe przeto nie będą przypuszczone do losowania.

Petersburg 15 września. Dziś o godz. 7-ej rano stracony został Karakasów na szubienicy (wczoraj donieśliśmy. *Red. Cz.)* wśród niezmiernego natłoku ludzi. Petersburska *Gazeta akademicka* zawieszoną została na trzy miesiące.

Karlsruhe 15 września. *Karlsruher Ztg* donosi: Pruski pełnomocnik Związku celnego i przydzieleni mu urzędnicy otrzymali ze strony rządu pruskiego polecenie podjęcia na nowo czynności swoich. Również urzędnicy tego Związku w innych krajach niemieckich do Związku celnego należących rozpoczynają swoje czynności (Z tego się pokazuje, że Prusy pragną utrzymać kraje południowe niemieckie w związku celnym, jakkolwiek głoszono dotąd, że pruski system cel utrzyma się tylko w krajach związku północnego. *Red. Cz.).*

Hamburg 15 września. *(Pr.)* W Kiel rozpowszechniono reskrypt naczelnego prezydenta, zakazujący używania publicznie w księstwach Nadelbiańskich trójbarwnych oznak niemieckich, jako godeł dawnej armii państwa niemieckiego, gdyż przez to uczucie wojska pruskiego mogłoby być łatwo podrażnionem, a stąd wyniknęłyby zajścia.

Konstantynopol 14 września. Tefik pasza, były minister skarbu, zamianowany został jeneralnym gubernatorem Macedonii.

Wiedeń 16 września.

— r. Dzieniki berlińskie, mianowicie półurzędowa *Zeidlers Correspondenz* mówią, że wobec grożących wypadków na Wschodzie, nowy pojawił się projekt, aby przynajmniej zagodzić spór o Księstwa naddunajskie w ten sposób, żeby na teraz sprawa Księstw dała się wyłączyć z pośród kombinacyj nasuwających się na Wschodzie. Chciano by uczynić Rumunię neutralną, to jest ogłosić ją krajem neutralnym, jakim jest Szwajcarya i na podstawie tej kombinacyi uzyskać od Porty uznanie księcia Karola Hohenzollern. Pewnem jest, że zanosi się na jakiś nowy układ polityczny. Listy z Bukaresztu dochodzące do 12go b. m., mówią o nagłym zwrocie jaki tam zaszedł, i że świeżo wyjechał ztamtąd nadzwyczajny wysłannik do Konstantynopola, aby się układać o uznanie księcia na podstawie nowych propozycyj nienanych jeszcze najpoufniejszym powiernikom rządu. Równocześnie donoszą o zupełnym zwrocie prasy natchnionéj. Gdy do niedawna nie było po dziennikach o czem innem mowy, jak o chwyceniu za broń przeciw Sułtanowi, nagle nastał zwrot przeciw Rosyi, jako ta pragnie popchnąć księstwa na tory polityki awanturniczéj. Jak się zdaje, doświadczenia nabyte prez rząd podczas ostatniéj przejażdżki księcia Karola do Jas, przyczyniły się nie mało do zrobienia go przezorniejszym.

Podczas, kiedy poseł pruski bar. Werther już wczoraj tu przybył dla objęcia czynności swoich na powrót, ze strony austryackiej nie znać jeszcze, aby zamierzono obsadzić już posadę posła w Berlinie; jest to również oznaką usposobienia, jeżeli w ogóle oznak takich więcej potrzeba po owem rozporządzeniu ministerstwa wojny, które odebrało członkom panującego domu królewsko pruskiego tytuły ich jako właścicieli pułków austryackich. Hr. Karolyi poseł cesarski w Berlinie przed wojną, zupełnie porzuca służbę rządową, a dla prowadzenia tymczasowego kancelaryi poselstwa w Berlinie udaje się tam p. Haimerl.

Schles. Ztg donosi w telegramie z Wiednia jakoby o pogłosce, o zamiarze utworzenia z powodu kwestyi wschodniej poczwórnego przymierza, które składałyby Prusy, Rosya, Ameryka i Włochy, na podstawie przywrócenia Polski. Powtarzając to doniesienie, mniemamy, że gdyby miało podstawę prawdziwą, dowodziłoby tylko, że przywrócenie Polski służyłoby tu chyba za pozór uprawniający nowe zabory Rosyi, ale nie za cel dla siebie, ani nawet za środek do rozwiązania kwestyi wschodniej. Równocześnie korespondent petersburski do tejże samej gazety powiada, że całkowite wcielenie Królestwa Polskiego do Rosyi było już zdecydowanem, lecz znowu się z niem wstrzymano, poprzestając tylko na urządzeniach na wzór rosyjskich. Z wyjątkiem też poczty, wszystkie władze są urządzone na stopę rosyjską. Powód wstrzymania wcielenia Kongresówki nie jest wiadomy; stronnictwo staro-rosyjskie widzi w tem oznakę bliskiego wystąpienia na Wschodzie. Królestwo posłużyłoby w takiem razie do wynagrodzenia Zachodu, a łatwiej byłoby je oderwać, zanim zupełnie zostanie wcielonem. Coraz żywiej zajmują się w Petersburgu myślą przywrócenia krzyża greckiego na meczecie zofijskim, i oglądają znów w Ermitażu kartę Europy, którą Cesarz Paweł przeciął sztyletem na trzy części. Wielkie wrażenie sprawiła w Petersburgu pogłoska podczas pobytu tam deputacyi Foxa, puszczona bez żadnego widocznego powodu, że między Prusami, Francyą i Austryą przyszło do ściślejszego przymierza.

Donosi również *Politik* z Wiednia w telegramie, że na giełdzie krążyła wieść, że Porta zrzeka się Kandyi. Według zaś doniesień dyplomatycznych berlińskich, Bismark pragnie przywrócić Polskę, aby osłonić Prusy ze względu na zawikłania na Wschodzie.

Coraz wyraźniej i dobitniej ministeryum pruskie upomina Izbę deputowanych przez swoje dzienniki, aby się z niem „nie kramarzyła“ — jak mówi *Nordd. allg. Ztg* — o pieniądze, jakich rząd potrzebuje dla swoich zamysłów; inaczej bowiem rząd będzie zmuszony rozwiązać Izbę. Idzie tu o kredyt 60 milionów talarów, którego komisya sejmowa odmówiła.

Taż gazeta najmocniej zaprzecza doniesieniu londyńskiemu *Gazety krzyżowej*, jakoby hr. Bismark za swojego pobytu w Biarritz miał pewne poczynić zobowiązania względem Cesarza Napoleona w sprawie wynagrodzenia Francyi niemieckiemi territoryami. Wobec pokoju zawartego z Austryą i Niemcami południowemi, takie pogłoski wskazują łatwo cel, ku któremu zmierzają. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza przeto, na co baczyć należy, aby hr. Bismark zobowiązał się wynagrodzić Francyę *niemieckiemi* terrytoryami, o wynagrodzeniu zaś innemi np. Belgią, milczy.

Potwierdza się wiadomość o obdarzeniu hr. Bismarka orderem bawarskim. Jeźli to nie ma znaczyć zupełnego zwrotu w polityce bawarskiej, to wydaje się aktem bardzo płaskim. Układy Prus z Saksonią jeszcze nie przyszły do skutku; podobnież zawieszone z Księstwem Meiningen i z księżną Karoliną rejentką Reuss-Greiz.

W Tryeście otrzymano Lloydem pocztę z Aten z dnia 8go b. m. Poseł turecki w Atenach wystósował notę do rządu greckiego. Król ma wrócić z Korfu do Aten za 8 do 10 dni. Mają być zamianowani posłowie nadzwyczajni przy rządach państw opiekuńczych w Paryżu, Londynie i Petersburgu. Eskadra angielska stojąca w Patras na kotwicy, odpłynęła do Palermo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 15 września. godzina 2 po połud. Metaliki 61·90. — Pożyczka narodowa 68·20. — Losy z roku 1860 80·50. — Akcye banku 724.— Akcye kred. 156·10. — Londyn 128·15. — Srebro 128.25.—Dukat 6.13.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem Księgarni
Józefa Czecha w Krakowie
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKOWIANIN.
KALENDARZ POLSKI I RUSKI NA ROK 1867,

zawierający w sobie następujące przedmioty:

Kalendarz polski i ruski. — Zaćmienia słońca i księżyca, oraz lunacye. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Tabelka stęplowa.

Legendy i podania krakowskie:

Duchy na Krzemionkach pod Krakowem. — Podziemny zamek krakowski. — Stopka królowej Jadwigi. — Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku Krakowskim. — Wieże kościoła N. P. Maryi w Rynku Krakowskim. — Statua N. P. Maryi przed kościołem OO. Kapucynów. — Widmo w Krzysztoforach. — Cudowna obrona Krakowa 1768. (1088-4)

Cena egzemplarza 60 centów.

K O M I T E T
Towarzystwa konsumcyjnego Krakowskiego,

uwiadamia Członków, iż od dnia dzisiejszego mogą pobierać mięso wołowe u p. *Antoniego Kurkiewicza,* przy ulicy Szczepańskiej w sklepie, lub na placu Szczepańskim w jatce, po cenach następujących: mięso z części przednich po 13½ cent., zaś z części zadnich po 15 cent. w. a. za funt wagi wiedeńskiéj. Każden z członków może się zaopatrzyć w marki, bądź w ck. urzędzie celnym przy kolei żelaznej u *Wł. Fiali,* nadoficyała cła, bądź w każdym c. k. urzędzie u jednego z członków Komitetu. (1132)

Z Komitetu Towarzystwa Konsumcyjnego.
Kraków dnia 16 Września 1866.

Ogłoszenie.

L. 17986

W miesiącu Kwietniu 1866 znalezioną została kwota pieniężna złr. 200 w. a., w bankotach austryackich.

Prawny właściciel zechce w przeciągu roku do Magistratu tutejszego zgłosić się, gdzie mu takowa po złożeniu dowodów własności i po potrąceniu wydatków, tudzież wynagrodzenia dla znalazcy §. 391 kod. cywilnym zastrzeżonego, wydaną zostanie. (1109-2-3)

Kraków dnia 6 Września 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 16294

Magistrat krol. głównego miasta Krakowa, na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 6 b. m., podaje do powszechnej wiadomości, iż celem urządzenia progu ze stawidłem pod Rybakami przy wejściu wody w koryto starej Wisły, Prezydyum Magistratu przyjmuje oferty pisemne do godziny 5 z południa, w dniu 26 Września r. b.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 995 złr. 8 kr.

Wadyum wynosi sto złr.

Warunki licytacyi mogą być przyjęte w biórze departamentu V. (1110-2-3)

Kraków 12 Września 1866.

Obwieszczenie.

L. 2.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 20 Sierpnia 1866, do L. 15518, odbędzie się publiczna licytacya ruchomości, na zaspokojenie sumy 3000 złr. w. a. c. s. c. na rzecz Judyty Plesner we wsi Modlnicy pod L. 28.
dnia 26 Września 1866, i dnia 10 Października 1866 o godzinie 9éj rano.

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, na drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane bedą.

Krzeszowice dnia 10 Września 1866 r.

Franciszek Jakubowski,
(1106-3) c. k. Notaryusz.

Państwo Besko w pobliżu Zarszyna, w cyrkule Sanockim, poszukuje od 1go Października rb. wybornej **Kucharki**, któraby po niemiecku mówiła, — niemniej **Furmana**, którenby oraz usługi lokaja pełnił; — a tylko na takie osoby będzie się miało wzgląd, które się najlepszemi świadectwami swego zachowania będą w stanie wykazać. (1128-1-2)

Winogrona kuracyjne.

Codziennie świeże przesyłki z najlepszych włoskich i badeńskich Winogron kuracyjnych, otrzymuje i poleca funt po 25, 30 i 35 centów:
„Die Delicatessen und Wein Handlung (zur Auster)“
Wien, Taborstrasse N. 9. (1112-1-8)

Sprostowanie.

Ogólne zebranie zachodnio-galicyjskiego obwodowego Towarzystwa chodowania jedwabników odbędzie się **w dniu 3 Października r. b.,** a nie dnia 4 Października r. b., gdyż w tym ostatnim przypadku uroczystość Imienin Jego c. kr. Mości

Biała 15go Września 1866.
(1116) *Przełożony.*

Leśniczy młody, egzaminowany, posiadający dostateczną praktykę — mogący się najchlubniejszemi świadectwami wykazać, jako też kaucyę złożyć — szuka stósownego dla siebie umieszczenia. — Adres ***J. Z.*** w Bochni, lub w Administracyi „Czasu.“ (1129-1-3)

Obwieszczenie

W Pychowicach, pół mili od Krakowa, na trakcie z Podgórza do Skawiny, są we dworze narzędzia gospodarcze, tj. żelazna Młockarnia z kieratem nowej konstrukcyi, Pługi, Brony, Wozy, Młynki do czyszczenia zboża itp., z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. (1130-1-3)

Karola Steina pierwszy i największy
Dawniej Eck der Dorotheergasse.
Skład MEBLI.
stolarski i tapicerski
(1113-1-12)T
Stadt. Habsburgergasse N. 5:

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1go Października 1866 r. nastąpi, po złr. 4 ze stęplem sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
(1117-1-8) T Kantor w Rynku głównym pod L. 23.

Sprostowanie.

Ogłoszona w numerach 189, 190, 191 „Czasu“ publiczna licytacya **koni krwi pełnéj** (Vollblutów), ze stajen ***hrabiego Hugona Henckel de Donnersmarck* w Nacle,** odbędzie się nie w dniu 25ym, jak poprzednio było ogłoszonem, lecz

w Niedzielę dnia 23 tegoż miesiąca,

w którym to dniu odbędą się również tegoroczne
wyścigi konne powiatu Bytomskiego w Nacle pod Tarnowicami w Górnym Szlązku,
co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości. (1107-2-3)



R. Ditmar w Wiedniu.
Największa D. W. w Europie

FABRYKA LAMP
kamfinowych i olejnych,
tak zwanych
Moderateur.

Ceny pomimo ażya nie podniesione.

Moje lampy kamfinowe i olejne (moderateur) zjednały sobie dla swej taniości i doskonałości wyrobu, jako też kształtnych form, powszechne uznanie.

Ceny wszystkich gatunków szkieł są zniżone.



☞ Mój Skład we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami co i fabryka, z dorachowaniem tylko kosztów przewozu. (1091-4-12) T

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom
i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-63-)

☞ *Nieodzowne dla Dam, które dbają o delikatną skórę i piękną płeć.*

Wiadomo, że damy na dworze Ludwika XIV. sławne były dla swej świeżej płci, a to przez używanie pewnego Crému, którym się umiały konserwować do późnej starości.

Sławnemu chemikowi Marion udało się po dlugoletniem badaniu odkryć ten wyborny tajemniczy środek, który pod nazwiskiem „Hermani“ osiągnął obecnie niezmierne powodzenie w stolicy Francyi.

Hermani jest jedyny skuteczny środek, aby wszystkie wyrzuty skórne, zajady, piegi, plamy żółciowe prędko i na zawsze zgubić, jako też przywrócić i utrzymać świeżość płci i niknącą delikatność skóry.

W Austryi jest ten niezrównany **Hermani** do nabycia tylko w Składzie ***M. Wormsera,*** Gumpendorf, Haidngasse N. 15. Wien.

Cena za flakon 1 złr. 60 cent. wraz z przepisem użycia.

Przy jednym flakonie liczy się 20 cent. za opakowanie, przy odbiorze więcéj jak jednego flakonu, opakowanie darmo.

☞ Przesyłki po odebraniu należytości, lub za pobraniem pocztą natychmiast będą uskuteczniane. (1114-1-2)

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya teatru polskiego w Krakowie zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 9 Października 1866, pod następującemi warunkami:

1 Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 240.
1 Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 180.
1 Krzesło w pierwszych czterech rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.
1 Krzesło w lożach wielkich 1go piętra, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 75.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, a mianowicie pierwsza rata 1go Pazdziernika 1866; druga rata dnia 2 Stycznia 1867.

Zamawianie Abonamentu i pieniądze przyjmują się w księgarni Wgo *Józefa Czecha.* (1111-2-3)

Kraków dnia 15 Września 1866.

Zgubioną Branzoletkę z wielkim topazem, odebrać można w sklepie Jubilera ***Fröhlicha,*** obok kościoła N. P. Maryi. (1097-3)

Dra Holzera
ANTIMIASMATICUM
(Tynktura przeciw cholerze).

Gdy wiadomości lekarskie, pomimo ich niezmiernych postępów, jeszcze nie są w stanie grasującej działalności cholery zapobiedz, udało się Doktorowi medycyny Holzerowi w ostatniem grasowaniu cholery, za pomocą przez niego wynalezionej tynktury przeciw cholerze, nazwanej „Anticholerinum,“ również Esencyi cholerycznej zwanej „Antimiasmaticum,“ cudowne skutki, tak pod względem wstrzymania, jako też pod względem pokonania cholery osiągnąć. — Przy nadchodzącem teraz niebezpieczeństwie, powinienby każdy w ten środek się zaopatrzyć, zanim będzie za późno.

Flakon 2 złr. w. a.

Dra Holzera
ANTICHOLERINUM
(Essencya czyszcząca powietrze).

Flakon 1 złr. w. a.

Jest do nabycia prawdziwe tylko u ***J. Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju. Wien. Ottakring. — W Krakowie zaś u p. ***Józefa Jahna.***

☞ Aptekarze, szpitale, urzędy parafialne, gminy i ubodzy, otrzymują znaczne zniżenie cen. (989-6)

KSIĄŻKI HANDLOWE
rubrykowane i do kopiowania,
ze słynnej fabryki
***F. Rollingera* w Wiedniu;**
Rejestra gospodarcze
ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego;
☞ po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-7-20) T
Hercok i Arnold
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod L. 240.

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera
SPIRYTUS KORONNY
(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka 1 złr. 25 kr.

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera
OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera
Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl**, nastepnie:
W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garau — w **Przemyśu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p., Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — p **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (642-5-) N. 40

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	424	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69¼ —	67¼ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 15 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 90
5% Pożyczka narod.	68 20
Akcye banku wied.	724 —
— — kred.	156 10
Losy 5% z r. 1860.	80 50
Srebro	128 25
Londyn 10 funt. szter.	128 16
Dukat pojedynczy .	6 13

Wiedeń 15 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 10	54 90
— Pożyczka narod.	68 30	68 10
— Metaliki na m. k.	60 —	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 —
— — chor. i b.	70 50	69 60
— — galicyjs.	67 25	66 50
— — bukow.	65 25	64 25
— — siedmgr.	65 25	64 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 75
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	80 60	80 40
— — — 1864	71 60	71 40
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	124 75	124 25
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	24 50	23 50
— ks. Windischgr.	17 50	16 50
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	725 —	723 —
Zakładu kredytowego	156 20	156 —
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1648	1645
— rządowéj fr.-a .	187 20	187 —
— zachodniéj c. El.	123 —	122 —
— Pardubickiéj .	112 50	111 50
— południowéj .	208 56	207 50
— Galicyjskiéj . .	207 —	206 —
Czerniow. z wpł. 80%	176 —	175 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	108 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 75	108 50
Hamb. 100 mark.	8	96 50	96 —
Londyn 10 fun.	10	128 85	128 15
Paryż 100 frank.	4	51 10	51 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 14	6 13
— — obrączk.	6 14	6 13
Złoto *al marco* . .	6 12	6 10
Napoleondory . . .	10 30	10 29
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 55
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 50	128 25
— kupony . . .	128 50	128
Talary związkowe .	1 92½	1 91½
Pruskie bilety kas. .	1 92½	1 91½
Lwów 14 wrześ.		
Dukat	6 15	6 6
Półimperyał rosyjski	10 53	10 20
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	70 —	69 25
— — m. k.	73 21	72 71
Obligi indem. b. kup.	67 38	66 63⅓
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	205 50
„ „ lwow.-czer.	181 —	178 —

Warsz. 15 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81 50	— —
kupon „	—	— 92⅓
Listy likwidacyjne .	63 33	62 67
kupon „	— —	1 16⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —
Wrocł. 15 wrześ.		
Banknoty austryac. .	78⅞	78½
Polskie bilety bank. .	77½	77
„ Listy zastaw.	61⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 15 wrześ.		
Renta 3% . .	70 14	
Londyn 15 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*
Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*